# Kuryer Poznański.

**Nr. 165.** Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 22 lipca 1881.** **Nikazy Gruszczyński.** **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ 21 lipca.

Zanotowaliśmy wczoraj pomyślny dla Słowian austryackich fakt połączenia Pogranicza wojskowego z królestwami Kroacyi i Slawonii. Sprawy téj nie mogliśmy wczoraj wyczerpnąć dla braku miejsca i z powodu innych bieżących wiadomości, które zapisać wypadało. Zupełny dziś niemal brak świeżych nowin politycznych pozwala nam bliżéj faktowi temu się przypatrzeć. Połączenie Pogranicza wojskowego z królestwami Kroacyi i Slawonii jest wypadkiem, który nie pozostanie bez wpływu tak na przyszłe stosunki ludności, która razem z dzielnym szczepem Kroatów dzielić będzie odtąd jedne i te same losy, jak i na całą monarchią austryacko-węgierską. Połączenie to rozszerza granice królestw Slawonii i Kroacyi, wzmacnia żywioł słowiański w państwie Habsburgów jako nowa dźwignia jéj sił duchowych i materyalnych. Cesarz Franciszek Józef, czyniąc zadość gorącym życzeniom stron obu, dopełnia aktu sprawiedliwości i dzielną zyskuje pomoc przeciw wewnętrznym i zagranicznym wrogom swego państwa. To też nic dziwnego, że połączenie Pogranicza wojskowego z królestwami Slawonii i Kroacyi nie małe wywołuje niezadowolenie w obozie centralistów. Dzienniki ich w wymiarze sprawiedliwości dla ludu, który tyle położył zasług około monarchii austryackiéj, który tyle przelał krwi dla jéj dobra i całości, widzą nowe ustępstwo dla Kroatów, widzą nowe niebezpieczeństwo grożące żywiołowi niemieckiemu, jego hegemonii i urojonym pretensyom do wyłącznego panowania. Z ludźmi tymi nie ma dziś rozprawy, nad uporem ich i skargami przechodzi historya do porządku dziennego, nakreślając dla państwa austryackiego nowe drogi przyszłym wypadkom. Połączenie Pogranicza wojskowego z królestwami Slawonii i Kroacyi jest, jak powiedzieliśmy wymierzeniem sprawiedliwości a zarazem koniecznością historyczno-polityczną. Pogranicze wojskowe było organizacyą czysto militarną, i jak nasze Zaporoże, miało misyą zasłaniania granic monarchii przed najazdem tureckim. Projekt utworzenia Pogranicza podjęty został przed laty trzystu, i dokonany w wieku 17. Dzielny i bitny lud słowiański Pogranicza spełniał wiernie swe zadanie, odpędzał i gromił chciwych zdobyczy Osmanów, i kiedy ze strony ich żadne już nie groziło niebezpieczeństwo Austryi, brał udział w wszystkich pomniejszych walkach, jakie prowadziła monarchia. Mieszkańcy Pogranicza zahartowani w wiekowych krwawych bojach stanowili najdzielniejsze wojsko armii austryackiéj a w r. 1848 odegrali nawet rolę zbawców Austryi, przyczyniwszy się pod Jelaczycem do pogromu Madziarów. Od r. 1848 była już organizacya Pogranicza anomalią i zmieniając jéj dotyczasowy wyłącznie wojskowy charakter, należało przyłączyć je do innego pokrewnego organizmu cywilno-politycznego. Czyżby centraliści chcieli z Pogranicza nowy utworzyć kraj z osobną, naturalnie niemiecką administracyą? Gdyby Herbsty i Schmerlingi stali dziś u steru rządu, byłoby to niewątpliwie nastąpiło, ale na ich nieszczęście inni dziś mężowie kierują losami Austryi i cesarz Franciszek Józef w dowód uznania zasług dzielnego ludu słowiańskiego łączy go z braćmi jednego szczepu i w ten sposób działa na korzyść dynastyi i swego państwa.

Pogranicze wojskowe zajmuje terytoryum 33,422 kilom. kwadr. (609 mil kwadr.) i liczy 1,200,371 ludności. Ludność ta jest w większéj części słowiańska (przeszło 98 procent), narodowości serbsko-kroackiéj i w drobnéj części słoweńskiéj. Resztę (2 procent) stanowią Niemcy, Włosi, Madziary i Cyganie. Mieszkańcy w równéj prawie połowie wyznają religią rzymsko katolicką (49,3 procent) i grecko-schizmatycką (48,3 proct.); Unitów katolików jest 6600, ewangielików augsburgskiego wyznania 8300 i 1200 żydów. Wyznawcy rzymsko-katolickiego Kościoła stoją pod władzą Arcybiskupa zagrzebskiego i mają swego własnego Biskupa (w Zeng Madrus), unici mają swego Biskupa (w Krzyżewcach), a nad schizmatykami wykonuje władzę kościelną patryarcha (w Karłowicach). Powyższe daty podają pisma nieprzychylne Słowianom, są więc prawdopodobnie zestawione na niekorzyść ludności katolicko-słowiańskiéj. Bądź co bądź katolicka Slawonia i Kroacya, liczące razem 789,4 mil kwadr. i 1,838,198 ludności, stanowić będzie odtąd wraz z Pograniczem jednolite państwo z znacznym a zdrowym przyrostem słowiańskim.

Nieprzyjazne Słowianom dzienniki niemieckie nie rokują nowemu temu organizmowi słowiańskiemu wielkiego powodzenia, a Austryi zapowiadają nowe kłopoty. Niemiecki korespondent Koelnische Ztg wątpi, iżby ludność Pogranicza usłuchała napomnień, danych jéj w manifeście cesarskim i korzystając z uzyskanéj wolności, oddała się pracom pokojowym, rólnictwu, handlowi i przemysłowi. „Jest teraz kwestya — pisze korespondent — czy nowi obywatele kroaccy przyłączą się do kroackiego stronnictwa rządowego, czy też pójdą za głosem wielko-kroackiéj opozycyi i marzyć będą o wielkiém państwie kroackiém. W tym ostatnim razie powiększenie Kroacyi będzie raczéj jéj osłabieniem aniżeli umocnieniem, ponieważ ludność Pogranicza jest w większéj części serbskiéj narodowości, przyłączy się do stronnictwa serbskiego w Kroacyi, przez co wzmogą się rozterki domowe, panujące od dawna pomiędzy Serbami a Kroatami królestwa.“ Daléj zapewnia korespondent, że Węgrzy będą z tém większą stanowczością odpierali pretensye kroackie i że Kroaci w grubym pozostają błędzie, jeżeli sądzą, że Madziarzy oddadzą im z czasem Riekę wraz z portem. — Czas pokaże, czy te obawy niemieckiego korespondenta się sprawdzą. Patrzy on przez okulary niemieckie na sprawy słowiańskie i zapomina, że monarchia austryacka na inne od dawna weszła tory i że Węgrzy, jak to świadczy podana przez nas wczoraj w streszczeniu mowa prezesa gabinetu węgierskiego, ostygli bardzo w swym szowinizmie madziarskim i liczą się już dziś z wzmagającą się samowiedzą polityczną Słowian austryackich.

Jedynego materyału politycznego dostarcza dziś tylko kwestya tunetańska. Z pola walki nie nadeszły dziś żadne nowe szczegóły. Korespondenci gazet berlińskich dowodzą, że powstanie się wzmaga i zagraża zniszczeniem wpływu francuskiego w Tunisie, bodaj czy nawet nie wypędzeniem Francuzów z Algieru. W przesadzie téj będzie jednak coś prawdy, bo i w Francyi odzywają się podobne głosy. Na onegdajszém posiedzeniu Izby deputowanych interpelował rząd w kwestyi tunetańskiéj dep. Dubodon, oskarżając gubernatora Algieru p. Alberta Grevego o brak przezorności i energii i robiąc go odpowiedzialnym za to wszystko, co się dzieje w Tunisie, a w końcu zapytał, jakie są stósunki między Grevym, a jenerałem Saussier, wysłanym w tych dniach w charakterze głównego komendanta do Algieru. Prezes ministerstwa, p. Ferry, odpierając zarzuty, nadmienił, że jenerał Saussier ma zupełną wolność działania, i zaklinał Izbę, ażeby swemi interpelacyami nie przyczyniała się do zwiększania nieuzasadnionych obaw w sprawie, która całą interesuje Francyą. Deputowany Janvier, bonapartysta, zabrał następnie głos i żądał, ażeby nowe wysłano posiłki na plac boju w celu powetowania strat, które hańbią i poniżają. Izba stanęła po stronie rządu, przyjąwszy proponowany przezeń porządek dzienny znaczną większością, bo 353 głosami przeciw 130. — Francuska prasa opozycyjna nie mało alarmuje kraj ponuremi opisami klęsk tunetańskich i krytykuje bardzo ostro niedołężność gabinetu. I tak znany Saint-Genest długi pisze artykuł w Figarze, w którym dowodzi szeregiem przykładów historycznych, jak zbawienną dla mężów stanu jest rzeczą kierować się nie głosem opinii publicznéj, ale własném zdaniem, i stawia przed oczy Richelieugo, Cavoura, Bismarcka, którzy nie dbali o popularność.

Są po za Alpami — pisze Saint Genest — pisarze, którzy starają się uśmierzyć rozgorączkowanie ludu, ponieważ są przekonani, że Włochy nie mają żadnego interesu wypowiadać wojnę Francyi. Otóż tę samę rolę uważam za stósowną dla siebie we własnym kraju. Francya zdaje mi się być w położeniu poniekąd wyjątkowém: Anglia jest niemal nam wrogą, Rosya się od nas odwraca, Turcya nas wyzywa, Prusy i Austrya Bóg wie, co dla nas gotują, Algier bunt podnosi. Nie zdaje mi się, ażeby w téj chwili stósownie było kłaść nacisk na nasze zerwanie z Włochami. Chociażby przyszło być coraz bardziéj niepopularnym, wolę przeciwić się namiętnościom tłumu, aniżeli im schlebiać. Stawiam sobie przed oczy śp. Thiersa, w którego dom ciskano kamieniami, którego nazywano zdrajcą, nikczemnikiem, Prusakiem, kiedy bonapartyści i demokraci przy dźwiękach Marsylianki wołali: Do Berlina! do Berlina!

Za wiele w tym artykule teatralności właściwéj pisarzom Figara, za wiele osobistéj przechwałki, a pewno i stronniczéj przesady w malowaniu nienawiści Francuzów ku Włochom; ale bądź co bądź sprawa tunetańska nie zbyt świetny bierze obrót dla Francyi, jak tego dowodzą inne poważniejsze od Figara dzienniki francuskie, których głosy podamy może późniéj.

## Błogosławiony Jezajasz Boner.

Za gorliwém staraniem Jego Eminencyi Kardynała Martinelli ma się rozpocząć proces kanonizacyjny Błogosławionego Jezajasza Bonera, zakonnika pustelników św. Augustyna, w kościele św. Katarzyny, tegoż zakonu na Kaźmierzu w Krakowie, cudami słynącego. Zakon św. Augustyna, do którego należy Jego Eminencya Kardynał Martinelli, chce ponieść wszystkie koszta tejże kanonizacyi, co w naszém biednem położeniu nadzwyczajną będzie łaską i oczywistym dowodem cudownéj Opatrzności Boskiéj nad Polską, któréj korona nowym zajaśnieje blaskiem w Kościele tryumfującym w niebie i wojującym tu na ziemi, i utwierdzi się nadzieją lepszéj przyszłości przez to podniesienie czci świętego Ziomka naszego, i rozszerzenie jéj na cały Kościół Chrystusowy.

Błogosławiony Jezajasz Boner żył w epoce największéj potęgi kraju naszego, w epoce połączenia trzech kdron: polskiéj, węgierskiéj i czeskiéj, w złotym wieku w Polsce. [1]) Urodził się w Krakowie przy ulicy grodzkiéj w roku 1380 z ojca Floryana Bonera, z matki Bronisławy z Lanckorońskich. Rodzina jego była znamienitą i zamożną, spokrewnioną z domem Lanckorońskich, Oleśnickich, Dębińskich, Firlejów, Tęczyńskich, Jordanów, Wołłowiczów i wielu innych. Po świetnie odbytych naukach w akademii krakowskiéj został doktorem filozofii i teologii w roku 1406; w dwa lata późniéj, w roku 1408 wstąpił do klasztoru OO. Augustyanów na Kaźmierzu w Krakowie. Od r. 1414—1417 zasiadał jako teolog na Soborze w Konstancyi, pospołu z O. Piotrem de Vena, jenerałem zakonu Augustyanów, z Janem Blochem i siedmiu innymi tegoż zakonu uczonymi mężami, gdzie zwycięzko pokonywał bezbożne bluźnierstwa Wikleffa i Husa — i o wolność Kościoła mężnie się potykał.

W narodzie polskim, któremu na Soborze przewodniczył Mikołaj Trąba, Arcybiskup gnieźnieński, Błogosławiony Jezajasz Boner wraz z Biskupami polskimi podawał sposób jedyny, aby dla przywrócenia w Kościele jedności i zgody i uśmierzenia schizmy, trzéj Papieże, bądź prawnie, bądź nieprawnie obrani, dobrowolnie mniemanych praw swoich się zrzekłszy, ze swych godności ustąpili, aby jednego tylko obrać Papieża nowego. Na ten wniosek Jezajasza Bonera zgodził się naród polski, a za nim wszystkie inne narody na Soborze, poczém na 41 posiedzeniu obrano 1417 roku Marcina V, który Kościołowi pokój przywrócił i wielkim był Papieżem. — Wróciwszy Jezajasz do Krakowa, napisał i drukiem ogłosił uczone księgi o Trójcy św. i wykład na ksiąg IV. Sententiarum.

Niezmordowanym był kaznodzieją, gorliwym spowiednikiem, wielkim opiekunem i ojcem ubogich i chorych, podniosłym bogomódlcą, którego Bóg zachwyceniami uzacniał, a nadewszystko gorącym wielbicielem Najświętszéj Panny, dla któréj miłości wielkie czynił umartwienia.

W dowód miłości swéj do Matki Boskiéj kazał wymalować Obraz Jéj, który dotąd wielkiemi słynie cudami, a przed którym umarłego mieszczanina z Kaźmierza modlitwą swoją wskrzesił i często w słodkości ducha od ziemi podnoszony bywał, wołając: Dziewico Maryo, pokaż żeś Matką!

Co dzień obchodził boso groby śś. Patronów Polskich w Krakowie, żył w ścisłéj przyjaźni ze św. Janem Kantym, błogosławionym Szymonem z Lipnicy, błogosławionym Stanisławem Kaźmierczykiem, błogosł. Swiętosławem, błogosł. Michałem Gedrojcem, wśród których przodował jako doświadczony w Swiątobliwości mistrz, starszy wiekiem i powołaniem i wyższy nauką.

Jeszcze po dziś dzień opowiadają w Krakowie, [2]) że gdy pewnego razu św. Jan Kanty dostał w podarunku koszyk jabłek, posłał je Szymonowi, Szymon Jezajaszowi, ten Stanisławowi, Stanisław ofiarował je Swiętosławowi, Swiętosław Gedrojcowi, ten zaniósł je sam Kantemu; a tak ów koszyk z jabłkami obszedł w około to piękne grono sześciu świętych Przyjaciół, i żaden ani jednego jabłka dla siebie nie zatrzymał, bo św. Jan Kanty ubogich i chorych niemi obdarował. Dziesięć lat przed zgonem, śmiertelną złożonemu chorobą, objawiła się Matka Boska w orszaku śś. Patronów Polskich: Stanisława Biskupa, Jacka, Jadwigi, Kunegundy i innych, uzdrowiła go nagle, obiecując mu jeszcze dziesięć lat życia, dla posługi i potrzeby zakonu, co się też ziściło 8 lutego 1471 r. W tym bowiem czasie oddał Błogosławiony Izajasz Boner duszę swoję Bogu, jako dziewięćdziesięcioletni staruszek. Zwłoki jego zawoniały, a twarz rozjaśniała przedziwnie, przeto osobno pochowano Go w kaplicy św. Doroty; grób jego otaczała w nocy i nadedniem jasność nadziemska, osobliwie w roku 1479. — A gdy Bóg nie przestawał wsławiać Go cudami i wierni przez lat 162 cześć jako Swiętemu oddawali, za pozwoleniem Urbana VIII. podniesiono ciało jego z grobu i w podniesionym grobowcu jako ołtarzu złożono blisko ołtarza Najświętszéj Maryi Panny Łaskawéj, gdzie dotąd spoczywają. Nie przestaje Bóg świadczyć wielkich łask nadzwyczajnych wiernym, z żywą wiarą do przyczyny Błogosławionego Izajasza Bonera się uciekającym, mianowicie Patronem jest od wielkiéj choroby, konających i umarłych wielokrotnie Bóg za jego przyczyną wskrzesił. Takich przyjaciół i obrońców nadewszystko nam potrzeba. [3])

[1]) Przeczytaj głębokie myśli księdza Jana Koźmiana w III tomie pism jego str. 169 i następne. —

[2]) X. P. Pękalski: Zywoty Swiętych Patronów Polskich strona 31.

[3]) Podobno jeden z kapłanów naszych Wielkopolskich zamierza wydać żywot Błogosławionego Jezajasza Bonera. Byłoby to bardzo na czasie, zwłaszcza przy zamierzonéj kanonizacyi.

## Wybory.

* **Walne zebrania wyborcze** odbędą się:

W Krobi dnia 24 lipca o godz. 4 po południu.

W Obornikach dnia 24 lipca o godzinie 4 po południu w lokalu p. Rakowskiego.

W Czarnkowie dnia 24 lipca o godzinie 5 po południu w lokalu p. J. Wruka.

W Zninie (na powiat szubiński) dnia 27 lipca przed południem o godz. 11 w domu p. Siuchnińskiego.

W Poznaniu (pow. poznański) dnia 27 lipca o godzinie 4 po południu w hotelu Francuzkim.

W Wągrówcu dnia 28 lipca o godzinie 1 zpołudnia w hotelu p. Paszewskiego.

W Lesznie (na pow. wschowski) dnia 28 lipca o godzinie 4 po południu na sali hotelu Nitschkego.

W Buczkowie (na powiat chodzieski) dnia 28 lipca o godzinie 4 po południu u p. Kawczyńskiego.

We Wrześni dnia 28 lipca o godz. 4 po południu w hotelu p. Paprzyckiego.

W Gnieźnie w piątek dnia 29 lipca o godz. 11 w hotelu Europejskim u p. Jankowskiego.

W Pleszewie dnia 2 sierpnia o godzinie 3 po południu w hotelu p. Waliszewskiego.

W Ostrzeszowie dnia 2 sierpnia o godzinie 4 po południu w lokalu p. Rindfleischa.

W Wolsztynie (na powiat babimojski) dnia 4 sierpnia o godz. 2 po południu na sali p. Piątkowskiego.

W Kościanie dnia 7 sierpnia o godzinie 5 po południu w hotelu p. Gąsiorowskiego.

W Prusiech Zachodnich odbędą się zebrania przedwyborcze:

W Terespolu (na powiat świecki) we wtorek dnia 26 lipca o godz. 4 popołudniu w oberży p. Perlika.

* **O wyborach na Górnym Ślązku** tak pisze w najnowszym numerze Katolik, pismo mające kilka tysięcy abonentów:

Górny Ślązk jest katolicki, dla tego od nas muszą iść do parlamentu posłowie katoliccy!

Dla tego też wszędzie będziemy obierali posłów katolickich. Gdzie nie będziemy mogli przeprowadzić katolika, tam możemy się połączyć z innem stronnictwem, jeżeli dostaniemy na piśmie, że poseł konserwatywny lub postępowy będzie bronił naszéj sprawy. Takie przypadki na Górnym Ślązku pewnie nie zajdą.

W naszych okolicach będziemy obierali jak dotąd. Posłowie są następujący:

1) Kluczbork-Oleśno, p. Aulock, podkomorzy.
2) Opole, p. hr. Ballestrem.
3) W. Strzelce-Koźle, ks. dr. Franz.
4) Lubliniec-Toszek-Gliwice, p. Schalscha.
5) Bytom-Tarnowskie Góry, ks. książę Radziwiłł.
6) Pszczyna-Rybnik, ks. radzca Müller.
7) Racibórz, hr. Saurma-Jeltsch.
8) Głupczyce, hr. Neuhaus-Cormons.
9) Prudnik, hr. Stolberg z Brustawy.
10) Niemodlin-Grotków, hr. Praschma.
11) Katowice-Zabrze, tu kandydat na posła zostanie późniéj ogłoszony. Tu zeszłym rązem przeszedł gwałtem poseł, który nie zgadzał się z większą częścią ludności. Tym razem jednak jest nadzieja, że mniéj będzie gwałtów, i dla tego ludność wyśle do Berlina takiego posła, który będzie rzeczywistym zastępcą ludu, jego uczuć, jego żądań i jego potrzeb, zastępcą naturalnym większéj części wyborców.

Byłoby dobrze, gdyby można wybrać tu robotnika na posła, ponieważ ten mógłby najlepiéj i najpraktyczniéj powiedzieć, co robotników ciśnie i czego im potrzeba. Sprawami robotniczemi znowu się będą zajmowali posłowie.

Na zebraniu we Wrocławiu postanowiono wybrać przy sposobności rzemieślnika na posła. Pomiędzy rzemieślnikami znajdą się do tego zdatni. Lecz czybyśmy pomiędzy robotnikami górniczymi i hutniczymi znaleźli zdatnego na posła, to pytanie. Robotnicy nasi za mało dbają o wykształcenie swoje i dzieci swych. Rzemieślnicy mają swe szkoły niedzielne, związki, biblioteki z książkami. Robotnicy jeszcze nie doszli tak daleko!

Tak pisze Katolik, nie wspominając ani słówkiem o narodowości kandydatów polskich, mających reprezentować lud górnoślązki. Nie odezwał się dotąd żaden z owych kilku księży, czujących po polsku, ani z owych „kilku osób inteligencyi,“ o których Dziennik Poz. jest przekonany, że „żadna nie odmówi swéj pracy w uczciwéj sprawie.“

„Nie występuje przeto nikt z kandydatami polskimi na Górnym Ślązku,“ — „nie zaczyna nikt działać w interesie swych potrzeb,“ — „nie zaopatruje ich nikt“ — i to właśnie jest rzecz najsmutniejsza. Te kilka słów odpowiedzi wystarczy zupełnie na odprawę długiego artykułu Dziennika Pozn.

Jedno tylko jeszcze słówko. Dziennik Pozn. pyta, „czy przez to, że Polacy ślązcy będą głosowali i obierali na posłów swych rodaków, ma cierpieć dobro sprawy katolickiéj i w jaki sposób?... czy dobro sprawy katolickiéj cierpiećby miało co na tém, że tu wybieramy na posłów naszych rodaków? Zapewnie nie. — Jakim więc sposobam tam ucierpiećby miała sprawa katolicka, nie tylko pojąć tego nie możemy, ale przeciwnie twierdzimy, że właśnie wygra na tém, bo stanie się zadość sprawiedliwości.... Jeśli prawdą jest, co Kuryer Pozn. często powtarza, że katolicyzm i polskość to jedno, niechże więc prawda ta najrychléj znajdzie zastósowanie to i na Ślązku.“

Pozostawiając Dziennikowi mozół udowodnienia powyższego zdania, jakoby według Kuryera katolicyzm i polskość miały być jedném i tém samém, czego Kuryer nigdy nie twierdził, pozwolimy sobie wskazać mu rzeczywiście ów „sposób,“ którego Dzien. pojąć nie może. Jeśli Polacy na Górnym Slązku bez porozumienia się z katolikami Niemcami, którzy wyborami kierują, pójdą samopas, bez dostatecznéj organizacyi, bez środków agitacyjnych, choćby nawet z owymi kilku księżmi i kilku osobami z inteligencyi, o których Dziennik Pozn. wspomina, jeżeli rozdzielą głosy swoje i głosować będą na osobnego kandydata, to z tego rozdwojenia katolików Polaków i katolików Niemców skorzystają tylko przeciwnicy sprawy katolickiéj. My jesteśmy bardzo za tém, aby na Górnym Slązku wybierano więcéj Polaków, aniżeli dotychczas, ale pragniemy, aby do wyboru tych posłów polskich nie porywano się jak z motyką na słońce i nie doznano potém smutnego zawodu, który nam zaszczytu zaiste nie przyniesie. Redakcye pism poznańskich na Slązk agitować nie pójdą — temu zapewne Dziennik Pozn. nie zaprzeczy.

Niechaj zatém podawają środki, za pomocą których możnaby agitacyą na Górnym Slązku poprzeć, a niech się nie ograniczają na wyprowadzeniu w pole kilku księży i kilku osób z inteligencyi i na gołosłownem twierdzeniu, że na Górnym Slązku muszą być wybrani Polacy. Mimo że nas Dziennik Pozn. posądza o pesymizm, my chętnie z nim przyłożymy rękę do urzeczywistnienia jego i naszych nadziei, ale niech przedewszystkiém przyjmie dwie nasze rady: 1) niechaj podniesienie polskości na Górnym Slązku opiera na trwalszym od bibuły fundamencie; 2) niechaj z pięciu

osobami nie rozpoczyna wyboru kandydatów polskich w 11 okręgach górnoślązkich.

---

* **W powiecie obornickim** przypada walne zebranie przedwyborcze na niedzielę dnia 24 bm. w Obornikach. W dniu tym szanowny poseł szamotulsko-obornicko-międzychodzki, Stefan hr. Kwilecki, wystąpi przed wyborcami, aby zdać sprawę z czynności Koła polskiego i zachęcić rodaków do jak najenergiczniejszéj czynności przy nadchodzących wyborach, aby i tą razą Polak wyszedł z urny wyborczéj. Spodziewamy się, że wyborcy powiatu obornickiego, dowiedziawszy się o gotowości, z jaką szanowny poseł mimo niedogodnéj w gospodarstwie pory i różnych przeszkód staje na sejmik relacyjny, podążą gromadnie na wiec do Obornik, tak że szan. poseł, znany z jędrnéj i dla ludu przystępnéj wymowy, będzie miał przynajmniéj przed kim mówić.

---

**Walne zebranie wyborcze w Sremie.** Wczorajsze walne zebranie wyborcze ograniczyło się na uzupełnieniu komitetu (w miejsce p. Węclewskiego wybrano p. Stefana Moraczewskiego z Chaław) — postawiono 6 kandydatów do parlamentu i to pp.:

dr. Romana Komierowskiego,
Józefa hr. Mielżyńskiego,
dr. L. Mizerskiego,
Romana ks. Czartoryskiego,
hr. Zółtowskiego z Nekli,
dr. Skarzyńskiego,

przyczém wyborcy oświadczyli się jednogłośnie przez aklamacyą za zbieraniem składek i ożywieniem agitacyi wyborczéj, którą pozostawiono komitetowi.

---

**Pan Michał Sczaniecki** z Nawry złożył mandat poselski z okręgu wyborczego chełmińsko-toruńskiego z powodów nam nieznanych. Byłoby rzeczą słuszną, aby wyborcy, którym szanowny poseł najmniejszego do nieufności nie dał powodu, ponownie kandydaturę pana Sczanieckiego postawili i w dowód ufności wybór jego przeprowadzili. Krok taki byłby tém bardziéj pożądany, że, jak Gazeta Tor. donosi: „Zydzi z powiatu toruńskiego obiecują głosować przy nadchodzących wyborach z nami, jeżeli kandydaturę ponownie przyjmie p. Michał Sczaniecki z Nawry.

---

## Pielgrzymka słowiańska do Rzymu

Rzym, 19 lipca. (Telegram.) Ojciec św. przyjmował wczoraj komitet organizacyjny pielgrzymki słowiańskiéj do Rzymu pod przewodnictwem i protektoratem Jego Emin. Kardynała Ledóchowskiego. Jego Swiątobliwość złożył komitetowi podziękowanie za gorliwość, zapał i poświęcenie, z jakiém około sprawy pielgrzymki pracował i zawiadomił zebranych o nadejściu listu J. E. Kardynała Schwarzenberga, Arcybiskupa praskiego, w którym dostojny ten książę Kościoła w Czechach donosi o wzrastającym ciągle wśród Słowian ruchu katolickim na korzyść Kościoła św. List ten wielce Ojca św. poruszył. Daléj oświadczył Ojciec św. radość z powodu tak znakomitego powodzenia, jakie miała pielgrzymka słowiańska — a w końcu dał wyraz nadziei, że jednomyślna zgoda ludów słowiańskich i przywiązanie ich do Stolicy św., oraz wielka przyszłość, jaka Słowian oczekuje, zgotują Kościołowi nowe tryumfy i dni lepszéj przyszłości.

---

## Skandale w Rzymie.

Wobec niesłychanego pogwałcenia powagi papieskiéj przez motłoch rzymski poczynają Biskupi i wierni składać u stóp Ojca św. wyrazy ubolewania nad tém, co zaszło. I tak ks. Biskup Sufragan dr. Angerer w Wiedniu przesłał w imieniu swojém i Kapituły metropolitalnéj w Wiedniu do J. E. Kardynała Jacobiniego następujący telegram:

„Eminentissimo Cardinali Jacobini
Romae.

Vicarius capitularis et capitulum ecclesiae metropolitanae unacum clero dioecesis Vindobonensis maximopere dolent de nefario scandalo in translatione cadaveris Pii IX.

Angerer.“

(„Wikaryusz kapitulny i metropolitalna Kapituła wiedeńska wraz z duchowieństwem dyecezyi wiedeńskiéj wyrażają jak najżywsze ubolewanie z powodu potępienia godnych skandali, jakie się wydarzyły przy przeniesieniu zwłok śp. Piusa IX“).

Z Rzymu donoszą do Frankfurter Ztg, że dnia 17 b. m. zakazał rząd włoski zarządzonego przez Ojca św. jubileuszowego pochodu z St. Giovanni (Lateranu) przez Sta. Croce do Sta. Maria Maggiore — i to: „z powodu bezpieczeństwa publicznego.“ Rząd byłby szczerszym, gdyby był powiedział otwarcie, że lęka się rozdrażnienia podbechtanego przez rewolucyonistów motłochu.

Zakaz ten jest nowym dowodem, jak rząd włoski rozumie „zagwarantowaną“ wolność Kościoła — a zarazem jak silnym się czuje. Tam, gdzie stósunki są normalne, gdzie rząd zajmuje właściwe stanowisko, tam władza stara się o to, aby obywatele w granicach prawa swobodnie działać mogli, a karze tych, którzy im w tém przeszkadzać usiłują. We Włoszech dzieje się przeciwnie: w Rzymie dowodzi i komenderuje motłoch, — on téż określa granice, jak daleko rozciągać się może wolność obywatela rzymskiego! Smutne stósunki!

— Wiedeński Fremdenblatt podaje bliższe szczegóły z okólnika, przesłanego przez Kardynała sekretarza stanu do wszystkich nuncyuszów apostolskich. Kardynał Jacobini dowodzi, że rząd włoski został dość wcześnie zawiadomiony o zamierzonym pochodzie. — Jeżeli mimo to przyszło do tak pożałowania godnych wypadków, to zdaniem J. E. Kardynała sekretarza stanu, rząd włoski albo nie chciał, albo nie mógł nieporządkom zapobiedz, i wystąpić stósownie do ustawy gwarancyjnéj w obronie Kościoła i bezpieczeństwa jego organów. Rząd włoski na całą obronę swoję to jedno powiedzieć umie, że nie zawiadomiono go w sposób prawem przepisany o przeniesieniu zwłok Piusa IX.

---

## Wydalenie Don Carlosa z Francyi.

Przypomną sobie Czytelnicy nasi głośną sprawę Hartmanna w Paryżu. Zdaje się być faktem niezbitym, że osławiony ten człowiek podłożył minę pod tór kolejowy, aby wysadzić w powietrze wagon, w którym jechał car Aleksander II. Rosya domagała się jego wydania, — rząd republikańskiéj Francyi nie przychylił się do tego żądania, lecz umiał tak zręcznie rzeczy pokierować, że nihilista moskiewski znalazł się bezpiecznym na ziemi francuzkiéj i uszedł karzącéj dłoni sprawiedliwości, która bądź co bądź, dosięgnąć go była powinna, jeżeli de facto był sprawcą zamachu kolejowego. Ale nie dziwić się temu, kiedy panowie Ferry i Grévy czasu swego głosili z największym spokojem zasady, które Hartmann w życie wprowadzał.

Inaczéj postąpił sobie konsulat francuzki w Smyrnie, kiedy Midhat pasza schronił się pod skrzydła jego opieki, żądając pomocy przeciw zbirom W. Porty, którzy go wydać mieli w ręce jego największych nieprzyjaciół, rusofilskich możnowładzców dzisiejszych w pałacu Dolma-Bagdże — a jeszcze gorliwiéj pospieszył z wydaleniem z granic państwa księcia Don Carlosa, na jedno skinienie i prośbę Alfonsa XII.

Potomka Henryka IV. i Ludwika XIV. wypędzono jako cudzoziemca, jako zbrodniarza — bez powodu, bez pozoru nawet, poprostu jak włóczęgę i wagabundę — może za to, że był na nabożeństwie w kościele St. Germain des Prés, gdzie rojaliści byli na mszy św. z powodu imienin hr. Chamborda.

Oto list, w którym Don Carlos zaprotestował przeciw rozkazowi wydalenia, zanim udał się do Anglii.

Do mych przyjaciół!

Minister francuski sądząc że Burbon, potomek Henryka IV. i Ludwika XIV. może być cudzoziemcem we Francyi, pozbawił mnie gościnności Francyi. Powodem do tego nie może być nic innego, jak obecność moja na religijnéj ceremonii, t. j. na mszy św., odprawionéj na intencyą mego wuja, w dzień św. Henryka.

Protestuję przeciw temo samowolnemu aktowi. W téj saméj chwili, w któréj staję się ofiarą tego gwałtu, Hiszpanie, którzy byli przybyli do Algieru w nadziei protekcyi francuzkiéj, narażeni są na jak najokropniejsze traktowanie. — Hiszpania płacze swych synów zamordowanych, swych córek zbeszczeszczonych, wyprowadzonych na puszczę.

Prawdziwa Francya nie jest odpowiedzialną za czyny swego rządu, ona jest kolebką mojéj rodziny — kocham ją gorąco. Przypominam sobie wszystkie dowody jéj przywiązania, które słodziły gorycz wygnania Opuszczając ziemię francuzką, żegnam mych przyjaciół i składam im podziękowanie.

Paryż, 18 lipca 1881 r.

Carlos.

Dekret wydany jest dnia 16 b. m. i wzywa „Don Carlosa księcia Madrytu“ aby w przeciągu jednéj doby opuścił granice Francyi na mocy artykułu 7 ustawy z dnia 13—21 listopada 1849 roku i artykułu 8 tejże ustawy.

Oto szczegóły, jakie podaje Figaro o wyjeździe księcia:

Książę Madrytu opuścił wczoraj wieczorem Paryż pociągiem pospiesznym o godz. 7 minut 45, udając się do Calais a ztamtąd do Londynu. Kilka set osób, należących przeważnie do wysokich rodzin hiszpańskiéj kolonii zamieszkałéj w Paryżu, oddawało po raz ostatni hołdy wypędzonemu księciu, stojąc z uszanowaniem na peronie podczas przygotowań do odjazdu. Byli tam pomiędzy innymi pp.: jenerał Yparraguire, de Monerval, hr. d'Andigne, de Saint-Victor, de Bellomayre, Gordon, Caro, Castello, Esporzo itd. Przed wejściem do wagonu uściskał książę z rozrzewnieniem swą małżonkę i dzieci, następnie podał rękę wszystkim osobom, które mu się przedstawiły. W chwili odejścia pociągu obecni wzruszeni powiewali kapeluszami wołając: Do widzenia! Księciu towarzyszy tylko jenerał Moore, który pospołu z nim walczył podczas ostatniéj kampanii. Przy wyjściu z peronu zebrani skłonili się z uszanowaniem przed księżną w chwili, gdy wsiadała z swemi dziećmi do powozu. Księżna pozostaje w Paryżu celem dalszego wychowania swych córek, które się znajdują w zakładzie Sercanek, i syna, będącego w zakładzie przy ulicy de Vaugirard, w dawniejszym zakładzie OO. Jezuitów.

Zamieszczając powyższe szczegóły i uwagi, dajemy jedynie wyraz słusznemu oburzeniu wobec faktu wydalenia z kraju człowieka, który najmniejszego do tego nie dał powodu. Można nie być przyjacielem Don Carlosa, ale w każdym razie nawet przeciwnik jego przyznać musi, że p. Constans postąpił sobie nieszlachetnie występując w obronie nihilisty Hartmanna a wypędzając bez powodu potomka Ludwika XIV.

---

## ZIEMIE POLSKIE.

* Przewodniczący zjazdu pedagogicznego w Krakowie p. Sawczyński odczytał na drugiém posiedzeniu otrzymany przez siebie, przysłany z Rzymu na ręce ks. kanclerza biskupiego Józefczyka, następujący telegram po łacinie:

„Witając zjazd pedagogów, zgromadzony w Krakowie, przesyłam mu błogosławieństwo apostolskie, którego mu udziela Ojciec święty.

(podpisano) Albin Biskup.“

Na pierwsze słowo, że ma być odczytany telegram z błogosławieństwem Ojca św., całe liczne zgromadzenie uczestników i uczestniczek obrad, proprio motu powstało i stojąc wysłuchało z należną czcią słów telegramu, wyrażając głośno swą głęboką wdzięczność. — Następnie p. dyrektor Trzaskowski postawił wniosek, aby zgromadzenie upoważniło przewodniczącego do wysłania do Rzymu telegramu z wyrażeniem słów głębokiéj wdzięczności Ojcu św. za Jego niezwykłą łaskę dla Towarzystwa pedagogicznego. Wniosek ten oczywiście przyjętym został bez dyskusyi, przez aklamacyą i grzmiące oklaski.

— Górny Slązk. W Leśnicy ma się odbyć wielki wiec katolicki w pierwszych dniach września, połączony z odwiedzinami św. Anny. Ponieważ wiec główny ślązki katolicki odbędzie się w Frankensteinie, dalekim od naszych okolic, dla tego dalszy ciąg tego wieca będzie w Leśnicy dla tych, którzy nie mogą jechać tak daleko. We Frankensteinie odbędzie się wiec 28, 29 i 30 sierpnia, a w Leśnicy może tydzień późniéj. (Katolik).

## NIEMCY.

* Berlin, 20 lipca. Do augsburgskiéj Allgem. Ztg donoszą, że Kardynał Hergenröther odwiedził Niemcy z „polecenia Kuryi.“ O znaczeniu tego „polecenia“ pisze korespondent monachijski pod dniem 13 lipca do rzymskiego dziennika Perseveranza: „Kardynał Hergenröther przybył tudotąd z Rzymu. Uda on się do Würzburga i okolicy dla przepędzenia tam lata. Ponieważ już w roku zeszłym wypadło mu zajmować się wiele sprawami toczącemi się między Watykanem a rządem niemieckim, przeto przybycie jego tu dotąd ma pewnie i tym razem z niemi związek; zapewniają mnie nawet, że rozmowa Kard. Hergenröthera z powiernikiem ks. Bismarcka nie jest nieprawdopodobną. Kardynał zatrzymał się poprzednio w Brixen, gdzie odwiedził księcia Biskupa. Są tam jeszcze niektóre kwestye nierozstrzygnięte, tyczące się kolegium jezuickiego w tém mieście. Następnie zwiedził Inspruk, gdzie się również znajduje kolegium jezuickie. Na dworcu przyjął go przełożony kolegium.“

Jak w roku zeszłym, tak i w tym przybycie Kardynała Hergenröthera do Niemiec nie ma żadnéj polityczno-kościelnéj misyi. Wszelkie zaś tego rodzaju domysły, jakoby każdy z Rzymu do Niemiec przybywający dostojnik kościelny musiał koniecznie mieć ważne rozmowy z „powiernikami“ ks. Bismarcka, lub nawet z nim samym, w sprawie ukończenia kulturkampfu, dowodzą tylko, że kraj cały tego końca potrzebuje, a rząd o nim na seryo wcale nie myśli.

— O tumulcie nowoszczecińskim, o którym wczoraj na tém miejscu wspomnieliśmy, piszą do National Ztg pod dniem 19 b. m.: „Gdy wczoraj o godzinie 11 wieczorem nie udało się rozproszyć zebranego motłochu, gdy przeciwnie policya spostrzegła swą niemoc wobec tłumów, szukano środka, za pomocą którego możnaby zakończyć zbiegowisko. Sprowadzono kapelę Koitza na rynek; ta grając wesołe marsze posuwała się ku dworcowi. Przed lokalem Krohna, zupełnie na krańcu miasta, zatrzymano się, a tłum na rozkaz dwóch panów z wyższych sfer uraczono piwem. Ponieważ tłum teraz właśnie nie miał ochoty się rozejść, ale był w „dobrém usposobieniu“, zwrócono pochód przez ulice miasta na drugi jego koniec. Tutaj znikła — po 12 godzinie — kapela; sądzono, że teraz tłum sam się rozbiegnie. Przypuszczenie to jednak omyliło. Tłumy powróciły i dokazywały większych ekscesów niż w zeszłéj nocy. W całym domu Freundlicha nie pozostała ani jedna cała szyba, a w ciągu dnia zostały one wprawione. Tego samego losu doznał żydowski kupiec Lindenberg, którego rodzina miała tylko jeden pokój bezpieczny od kamieni. Potrzaskano daléj wszystko u kuśnierza Lessera. Również okno wystawne jednego chrześciańskiego szklarza i handlarza towarem garncarskim zostało zupełnie strzaskane. Przyczyną tego była prawdopodobnie firma jego Simon, przypominająca żyda. Mieszkańcy żydowscy są w obawie o swe życie i mienie. Synagoga miała się zwrócić o pomoc do prezesa rejencyi. Radzca ziemiański ściągnął więcéj żandarmów z okolicy.

Ze miasteczko, leżące przy zbiegu kilku linii kolejowych — mówi National Ztg — mogło być przez jednę noc widownią skandalu i brutalnego zniszczenia, jest rzeczą smutną, lecz łatwą do zrozumienia; mniéj zrozumiałém jest, że władze powiatowe i prowincyonalne nie przedsięwzięły dostatecznych kroków, aby powtórzenie się podobnych scen w nocy następnéj uczynić niemożliwém. Środki zarządzone z własnego nowoszczecińczyków popędu, przypominają rezolucyą w Reutera pieśni „Ut mine Stromtid.“ Zwołanie obywateli na rynek za pomocą dzwonka (durch ausklingeln), zjawienie się kapeli i pochód przez miasto, uraczenie tłumu piwem, które miało wywołać „dobre usposobienie“ — wszystko to jest humorystyczne i nosi na sobie piętno miejscowe nader oryginalne.“ — Jest w téj uwadze National Ztg nieco racyi. Gdyby np. chodziło o schwytanie księdza katolickiego, niosącego choremu Sakramenta św., byłoby się znalazło dosyć energii do niedopuszczenia „przestępstwa.“ Kwestyi żydowskiéj kijmi nie rozstrzygnie nikt. To także jeden z kwiatów i owoców kulturkampfu. Złe drzewo tylko zły owoc wydać może.

— Rezultat wyborów bawarskich, o ile to dzisiaj można obliczyć, będzie ten, że zasiadłoby w przyszłym sejmie 89 posłów katolickich i konserwatywnych a 70 liberalnych. Na Bawaryą wyższą przypadnie katolicko-bawarskich posłów 28, na niższą Bawaryą 20, na palatynat nadreński 20, na palatynat wyższy 14 i 2 liberalnych, na wyższą Frankonią 15 liberalnych, a 3 konserwatywnych katolickich (w okręgu wyborczym bamberskim), na średnią Frankonią 19 liberalnych, na niższą Frankonią 13 katolicko-bawarskich, a 6 liberalnych, na Szwabią 11 katolickich i 8 liberalnych.

## ROSYA.

* Koszta zatargu z Chinami. Ministerstwo marynarki, jak donosi Gołos, domaga się kredytu nadzwyczajnego w ilości 1,292,429 rubli na pokrycie wydatków, jakie wywołało wzmocnienie eskadry okrętów floty wojennéj na oceanie Spokojnym, posłanéj tam na wypadek wojny z Chinami i wydatków dla uzbrojenia portu władykawkazkiego. Do téj sumy należy jeszcze dodać wydatki na uzbrojenie granicy lądowéj na znacznéj przestrzeni w trzech rozmaitych miejscowościach w Turkestanie, w Syberyi zachodniéj i wschodniéj. W ten sposób suma wytargowana przez Rosyan od Chińczyków, na mocy traktatu, tytułem wynagrodzenia wydatków, których przyczyną było zajęcie kraju Kuldżyńskiego, — ledwie pokryje wydatki wszystkie, poczynione na wypadek starcia z Chinami.

— Sprawa Skarjatina, b. gubernatora kazańskiego, obwinionego o nadużycia i ucisk ludności tatarskiéj, miała być umorzona, obecnie jednak — jak donosi Gołos, nadano jéj bieg prawny. Akta sprawy zostały już odesłane do prokuratora kryminalnego departamentu senatu, w celu zrobienia stósownych wniosków dla dalszego postąpienia. Wnioski te będą rozstrząsane przez pierwszy departament senatu, który w podobnych sprawach stanowi władzę oskarżającą i decyduje kwestye oddania pod sąd.

— Pogłoska. Jak się dowiadują Nowosti, w przyszłym kwartale ministeryum oświecenia zaprzestaje wyznaczać subsydyum na utrzymawie seminaryum nauczycielskiego w Lipsku. W ciągu krótkiego istnienia swego, zakład ten pochłnnął dziesiątki tysięcy rubli, a jak nadmienia rzeczony dziennik, pożytku nie przyniósł żadnego.

— W Petersburgu rozciągnięta została najściślejsza kontrola nad chambres garnies, — służących dotąd za główne schronienie osobom podejrzanym.

— Kijewlanin donosi o nowych ekscesach anti-żydowskich w Perejasławiu. W dniu 11 bm. rozeszła się tamże pogłoska, że nastąpi bicie i wypędzenie żydów, wskutek czego poczęły się masy ludu gromadzić na rynku, lecz za namową isprawnika rozeszły się późniéj. W dniu 12 atoli rozpoczęła się bójka. Około godziny 5 po południu posłyszano w okolicach monasteru straszliwy krzyk. W téj chwili podążyły z wszystkich stron stron masy ludu opatrzonego w rozmaite przyrządy, kije, kamienie itp. Zydzi przebiegali miasto, wzywając do zamknięcia składów. W jednéj chwili pozamykano składy żydowskie w rynku i w pobliskich ulicach, lecz zarazem przybyły tłumy i rzuciły się wśród dzikich okrzyków na domy okoliczne, wybijały szyby i wyrębywały drzwi, wtargnęły do domów i składów niszcząc i wyrzucając wszystko, co im wpadło pod rękę. Pierwszy dom, jaki zburzono, jest własnością spadkobierców kupca Kanawera. Tu rozbestwiona tłuszcza porobiła najznaczniejsze szkody, gdyż głoszono, iż z domu tego padły dwa strzały. Podczas gdy jedna część burzyła domy, druga część udała się do wozów żydowskich łamiąc je w kawałki. Uzbroiwszy się w dyszle, kłonice itp. bito przebiegających żydów. Przez całą godzinę nie widać było policyi — wreszcie się zjawiła i usiłowała ekscedentów rozpędzić. Atoli tłumy odparły atak i dopiero wojsko powołane na pomoc zdołało to uskutecznić i dalszym zaburzeniom kres położyć. Lecz wiele domów było już zniszczonych i wszystko z nich na ulice wynoszone. Tak jak w Kijowie, Elizawetgradzie i innych miastach połud. Rosyi nie rabowano wcale, za to wypróżniano beczki z okowitą, rozbijano meble i t. d. Po przybyciu wojska ciżba niszczyła domy żydowskie w pobocznych uliczkach, mianowicie uszkodzono wiele domów w dzielnicy fortecznéj, gdzie najbardziéj ucierpiał dom kupca Fastowskiego. W nocy na 13 powtórzyły się zamieszki w pobliżu twierdzy, przyczém zniszczono wiele domów żydowskich. Dopiero dnia 13 po południu ostatecznie umysły się uspokoiły. Podczas owych rozruchów raniono 10 żydów ciężko, a 200 lekko. Aresztowano przeszło 60 osób tak chrześcian, jak żydów.

— Do Nowoje Wremia tejegrafują pod dniem 19 bm., że spokój w Perejasławiu został przywrócony; miasto jest zupełnie spokojne. Składy żydów są zamknięte. W wsiach Semenowce i Liljakach zburzono we wtorek karczmy.

— Gołos donosi, że policyi udało się już wykryć dwie osoby, które się przyznały do tego, że zabiły owego szpiega policyjnego, którego trupa znaleziono na tak zwanym „smoleńskim“ cmentarzu w Petersburgu. Z zeznań tych osób wypływa, że w morderstwie brało udział kilku nihilistów i że działali oni z polecenia komitetu rewolucyjnego, który na owego szpiega wydał był wyrok śmierci. Z tego powodu śledztwo toczy się daléj.

## FRANCYA.

* Paryż, 19 lipca. Rojaliści paryzcy obchodzili dnia 16 bm. urodziny hr. Chamborda. Rano odbyło się w kościele St. Germain de Près nabożeństwo a wieczorem w kilku miejscach Paryża kilka bankietów, z których najgłówniejszy był urządzony w hotelu Continental pod przewodnictwem hr. Olivier de Chevigné. Jako główny mówca wystąpił naczelny redaktor dziennika Clairon, p. Cornely, który dowodził, że dziedziczna monarchia nie jest wcale przestarzałą instytucyą, jaką się być zdaje. W mowie jego nie brakło także i stron dowcipnych, gdyż w niektórych ustępach dowodził, że republika dąży tylko do odtworzenia barbarzyńskich stósunków, po których slusznie spodziewać się było można, że już nigdy nie wrócą. I tak np. mówił p. Cornely: „nasza ukochana armia zdaje się w obecnych stósunkach być tylko odtworzeniem i naśladownictwem armii Xerxesów i Daryuszów, gdzie każdy był żołnierzem a nikt wojskowym (militair) we właściwym tego wyrazu znaczeniu, i gdzie również był zaprowadzony ogólny obowiązek służby wojskowéj. I Persowie myśleli, że kupa zbrojnych ludzi, to już armia, i dopiéro potrzeba było 300 doświadczonych rycerzy Leonidasa, macedońskiéj falangi Aleksandra i weteranów Cezara, aby światu dowieść i uwydatnić dobrodziejstwa ustawy z r. 1832. Więcéj w duchu nowoczesnym działałaby rzeczpospolita, gdyby w 10 latach swego istnienia była Francyi przywróciła dawniejsze jéj w świecie stanowisko, a w tym względzie mogła się była wiele nauczyć od restauracyi. Nikt mi nie zarzuci, że Francya po Sedanie była więcéj zniszczoną, aniżeli po Waterloo. Proszę zobaczyć, co monarchia zrobiła aż do r. 1825 z Francyi wobec Europy, a co w tym samym przeciągu czasu zrobiła rzeczpospolita? Rok 1871 rzucił republikanów pod stopy Prus, i u tych stóp spoczywają oni aż do dnia dzisiejszego. Ludwik XIV zwykł był używać dewizy z Wirgiliusza: parcere subjectis et debellare superbos; dzisiejsi republikanie przewrócili tę zasadę i mawiają przeciwnie: parcere superbis et debelare subjectos, co znaczy całować w nogi ks. Bismarcka a srożyć się niemiłosiernie nad mnichami. W końcu przyjęto adres do hr. Chamborda, w którym pomiędzy innemi i to powiedziano: dzielnica algierska, ten ostatni klejnot, któryśmy umieścili w koronie narodowéj monarchii, znajduje się w niebezpieczeństwie a z pewnéj strony przygotowuje się nową awanturę. Sława i bezpieczeństwo Francyi narażone są na szwank w imię rzeczypospolitéj, która losy nasze stawia na kartę, aby hołdować swym żądzom. Oto godzina i chwila, aby odwagę ponownie ożywić i męztwo wzbudzić z uśpienia. Wszystko, co zdaje się straconém, można uratować w imię króla.

## AMERYKA.

* Miasto Hampden w Massachusetts darowało kawał ziemi na cmentarz i podzieliło go porówno między katolików i protestantów. Jest to pierwszy przypadek w Stanach nowo-angielskich, w którym własność publiczna darowaną została gminie katolickiéj. — Gmina św. Piotra w Richmond została głęboko wzruszoną, — jak pisze Katholic Visitor — gdy jéj jednéj niedzieli ks. Biskup oświadczył, że na przyszłość nie będzie mógł sam odczytywać ewanielii. Przyczyna tego prosta. Oddawna już cierpi on na oczy i jest obawa, że zupełnie zaniewidzi. Najzawołańsi lekarze uznali chorobę oczu ks. Biskupa za nieuleczoną. Ks. Biskup John Keane sprawuje swój urząd pasterski dopiero od r. 1878 i znajduje się w sile wieku męzkiego. — Proces przeciw ks. Arcybiskupowi Purcelli rozpoczął się po dwu latach przygotowania w Cincinauti Common Pleas Court. Chodzi w tym procesie o wszelki majątek, któ-

ry u ks. Biskup zawiadywał, a zatém także o kościoły, szkoły, szpitale i cmentarze. Przedewszystkiém należy rozstrzygnąć kwestyą zasadniczą, czy majątek kościelny, zarządzany przez Biskupa, ma gwarantować jego prywatne długi. Dotąd nie ma rozstrzygnięcia téj zasadniczéj kwestyi, i dla tego obrońcy obu stron uciekli się do prawa kanonicznego. Przed sądem stawiło się 5000 wierzycieli, roszczących pretensye do 4 milionów dolarów. Obecną była wielka liczba adwokatów, nie tylko ze strony powodów, lecz także ze strony licznych kongregacyi i stowarzyszeń, o których majątek również chodzi. Po obszernéj dyskusyi zgodzono się na następującą procedurę: Sprawa ma być najpierw wytoczoną przed sądem obwodowym dla rozstrzygnięcia owéj kwestyi zasadniczéj. Potém ma sąd najwyższy wydać wyrok w osobnym terminie. Cała sprawa zajęłaby 6 tygodni czasu.

— W dniu zamachu na prezydenta Garfielda umieściła pewna pani Grant, u któréj Guiteau mieszkał, we waszyngtońskim dzienniku Post następujący anons: „Żąda się, żeby Charles Guiteau z Illinois, podający prezydenta i sekretarza Blaine jako swe znajomości, przybył pod numer 924 ulicy 14téj i zapłacił rachunek za stół i stancyą.“ Dopiero w biurze dziennika dowiedziała się z przerażeniem, że jéj lokator zaledwie przed godziną wykonał zamach na życie prezydenta. — Do Frankfurt. Ztg. piszą o wrażeniu, które wiadomość o zamachu nowojorskim wywołała we Waszyngtonie: „Dorośli mężczyzni płakali i lamentowali, cała ludność przyjęta była gniewem i oburzeniem z powodu tego niegodziwego czynu.“

— W rzeczypospolitéj Wenezuela w Ameryce Południowéj ciekawe są stósunki. Podług ostatniego wykazu posiada ten kraik 32,222 jenerałów, już to czynnych, już to w rezerwie. Obecny jenerał Guzmann Blanco sam zamianował 8000 jenerałów. Blanco, który już raz podczas pobytu swego w Paryżu był w domu obłąkanych, cierpi na „wielkość.“ Nie powąchawszy nigdy prochu, wyobraża sobie, że jest większym strategikiem, niż Moltke, i napełnia wszystkie miasta swymi posągami. W samém mieście Caracas wystawiono mu trzy za 170,000 dolarów, gdy posąg Bolivara, wybawiciela Południowéj Ameryki, kosztował tylko 32 tysiące. Guzmann Blanco jest wielkim mistrzem wolnomularzów wenezuelskich i rozpoczął w roku 1873 kulturkampf przez wydalenie nuncyusza papieskiego i złożenia z urzędu Biskupów, lecz zaniechał go szybko, widząc, że traci na popularności.

## TELEGRAMY.

Stuttgart, 19 lipca. Do berlińskiego dziennika Post telegrafują: Pociąg osobowy, wychodzący ztąd o godzinie 3,13 uderzył przed tunelem kannstadzkim, z powodu złego ustawienia skrętu, na pociąg towarowy. Cztery wagony towarowe zostały strzaskane; osoby nieuszkodzone. Obie linie zamknięto na kilka godzin.

Carogród, 19 lipca. Rada ulemów zebrała się dziś wieczorem w pałacu pod przewodnictwem Scheikaul-Islam, aby zbadać ze stanowiska prawa religijnego wyrok sądowy, wydany w procesie o zamordowanie sułtana Abdul Asiza. — Wczoraj odbyła się uroczysta intronizacya katolicko-ormeńskiego patryarchy Azariona.

Londyn, 19 lipca, wieczorem. Izba niższa przyjęła artykuł 46 bilu ziemskiego, poczém zawieszono posiedzenie do wieczora.

Londyn, 20 lipca, rano. Izba niższa, podjąwszy znowu obrady, przyjęła artykuły 47, 48, 49 i 50 irlandzkiego bilu ziemskiego, poczém zawiesiła posiedzenie.

Paryż, 19 lipca (z Tunisu). Jenerał Saussier przygotowuje na miesiąc październik wyprawę, która ma skierować się do Maghar, odnośnie do Figuig. — Projektowana koléj żelazna z Saidy do Kreideru ma być podobno przedłużoną aż do Ain Fekarine.

Paryż, 19 lipca, wieczorem. Gdy bey Tunisu dowiedział się o zajęciu Sfaksu, posłał Roustanowi telegrafem swe życzenia z wyrazem zadowolenia z przywrócenia porządku.

Carogród, 20 lipca. Poseł grecki Conduriotis wystósował do Porty prośbę o tymczasowe zniesienie tureckiego kordonu celnego, który obciąża wszystkie produkta posiadłości mieszkańców Arty, położonych na przeciwko Arty na terytoryum tureckiém. Posłowie poparli podobno prośbę ambasadora greckiego i oświadczyli tureckiemu ministrowi spraw zewnętrznych, Assimowi paszy, że zasięgną języka o faktycznym stanie rzeczy.

Rzym, 20 lipca. Dotychczasowy konsul w Tunisie, Maccio, udał się wczoraj po krótkim pobycie do swego miasta rodzinnego Pistoya. Ma on podobno nie powrócić do Tunisu.

## Ostatnie telegramy.

Petersburg, 21 lipca. Prawitelstw. Wiestnik ogłasza ukaz carski, według którego Hesi Helfmann zmienioną została kara śmierci na dożywotnie roboty przymusowe.

## Towarzystwa i Spółki.

* O walném zebraniu Stowarzyszeń rzemieślniczych katolickich w Wrocławiu czytamy w Katoliku, co następuje:

Dnia 12 lipca odbyło się walne zgromadzenie majstrów rzemieślniczych dyecezyi wrocławskiéj. Stowarzyszenia czeladzi rzemieślniczéj istnieją już kilkadziesiąt lat w dyecezyi wrocławskiéj, choć one nie mniéj potrzebne. Dla tego się naradzono, jakby więcéj takich związków założyć. Majstrów zjechało się około 200.

Naradę rozpoczął ksiądz Bode. Majster musi być znowu chrześciańskim majstrem. To główna rzecz. Potém trzeba majstrom radzić o rzemiośle, kiedy nawet prawa stanowią rzemieślnicze. Związki majstrów mają też być miejscem miłego wypoczynku i towarzystwa, a też i środkiem do pomocy dla chorych, dla wdów i sierót, dla dusz członków zmarłych.

Dzielnie przemówił p. Assmann, szewc. Przedewszystkiém, mówił on, potrzeba, aby rzemieślnicy sami się ratowali. Nie mogą zrobić sami wszystkiego, potrzeba pomocy prawa, lecz wiele mogą sami zrobić. Chrześciańskiego ducha w rodzinę i rzemiosło mogą majstrowie wprowadzić. Mówił potém o statutach, zgromadzeniach, trzymaniu wspólném gazet. Chrześciańska miłość łączyłaby członków i okazywałaby się przez wspieranie chorych i. t. d. Ważną rzeczą jest święcenie niedzieli i świąt, wspólne przystępowanie do Sakramentów świętych, udział w procesyach.

Postanowiono zakładać wszędzie związki majstrów; jeden związek będzie wspierał drugi, co rok ma się odbyć walne zebranie razem z walném zebraniem czeladników. Mają być zakładane kasy dla majstrów.

Wystąpił późniéj kominiarz, p. Metzner z Prudnika. Jest to majster nie tylko ręką, ale i głową, rzemieślnik wysoko wykształcony, który przeszedł wszystkie klasy gimnazyalne.

Prezesem wszystkich kółek jest ksiądz Bode, którego mianował książę Biskup radzcą duchownym. Istnieje w dyecezyi 69 kółek rzemieślniczych, z tych 59 przysłało swych posłów.

W pierwszy wieczór, 11 lipca i nazajutrz do południa zajmowano się sprawami zarządu związków. O godzinie 3 wyruszyli wszyscy uroczystym pochodem przez miasto do strzelnicy. W szeregach szło około 2000 ludzi, chorągwi było 60, niektóre bardzo piękne, 4 kapele grały. Na ulicy takie tłumy tysiączne ludzi wyszły, jak tego we Wrocławiu nie pamiętają od 20 lat. W strzelnicy sławił ks. Bode założyciela związków rzemieślniczych, ks. Kolpinga, poczém się bawiono wesoło śpiewem, teatrem, muzyką i tańcem.

Na przyszło rok ma się odbyć zebranie ogólne w Prudniku. Książę Biskup przesłał zgromadzonym swoje błogosławieństwo, a ks. Biskup wojskowy Grusza z Wiednia swe pozdrowienie. Wielu gości znacznych ze stanu świeckiego i duchownego było obecnych.

## KRONIKA
### miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 21 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił jenerał-pułkownika konnicy i komenderującego jenerała korpusu gwardyi, księcia Augusta Wyrtembergskiego do przyjęcia i noszenia nadanego mu przez księcia serbskiego wielkiego krzyża orderu Takowy.

* **Jak wiadomo,** żądał p. Daszkiewicz z Olszowy w powiecie ostrzeszowskim od władz, aby mu jego Józefowo nie chrzczono na jakiś „Josephshof“. Pod nazwą Józefowo figuruje folwark ten na karcie urzędu katastralnego, w spisie miejscowości W. Ks. Poznańskiego itd. Znane są zabiegi p. Daszkiewicza o utrzymanie właściwéj nazwy tego folwarku. W tych niach atoli otrzymał pan D. bardzo lakoniczną odpowiedź z tutejszéj rejencyi téj treści.

Poznań, 14 lipca 1881.

Król. Regencya
Wydział dla spraw wewnętrznych.
N. D. 2771/71 J. D.

Położony w powiecie ostrzeszowskim, do głównych dóbr Olschowa I. należący folwark otrzymał nazwisko „Josephshof“ (Józefowo).

Do Amtsblattu.

Odpis otrzymujesz W. Pan w odpowiedzi na podanie z dnia 1 września r. z.

Do podp. Liman.
właściciela dóbr rycerskich
p. Józefa Daszkiewicza
w Olszowie.

Zwracamy uwagę na pisownią Olszowy. Rejencya ją przeinacza na Olschowa, a landrat pisze jak się należy Olszowa. P. Daszkiewicz uda się niezawodnie do ministerstwa, a ztąd, gdyby słusznemu życzeniu jego zadość stać się nie miało do sejmu.

* **Minister Falk** rozporządził swego czasu, iż w dzień zaduszny tylko w nadzwyczajnych przypadkach wolno dzieci zwolnić od przybycia do szkoły. Nowy minister zniósł ten ukaz.

* **Ciągnienie** czwartéj klasy 164 loteryi pruskiéj rozpocznie się dnia 29 lipca o godzinie 8 zrana. Odnowienie losów należy uskutecznić najpóźniéj do dnia 25 lipca godziny 6 wieczorem.

* **Po dwudziestu siedmiu** stopniach R. w cieniu przechodziła wczoraj wieczorem po nad miastem naszém burza; powietrze z tego powodu nieco się ochłodziło. Na prowincyi niezawodnie była większa nawałnica.

* **W przyszłą** niedziedę t. j. 24 b. m. odbędzie się w Urbanowie, w ogrodzie p. Wężyka, zabawa letnia Stowarzyszenia Czeladzi Ślusarskiéj. Wymarsz z muzyką o godzinie 1¼ z placu Bernardyńskiego. Początek zabawy o 3 godzinie po południu. Goście płacą wstępnego 50 fen.

* **W wielu** pismach rozbierano kwestyą, czy można kogo zmusić przy wypłatach do wzięcia banknotów rzeszy. Atoli już dawno wydał sąd orzeczenie, iż nikt nie jest obowiązany i nie może być zmuszony do przyjęcia pieniędzy papierowych, a więc nawet nie potrzebuje przyjąć wypłaty w biletach skarbowych. Gdyby było inaczéj, natenczas mielibyśmy kurs przymusowy, jaki dotychczas istniał w Włoszech.

* **Komenderujący** jenerał V korpusu, jenerał piechoty Pape podał się podobno do dymisyi.

* **Wczoraj wieczorem** około godziny 8 utonął pomiędzy zakładem kąpielowym Klopscha a wojskowym pomocnik felczerski, nazwiskiem, jak nam mówiono, Szukalski. Widocznie podczas wskoczenia do wody dostał kurczu a następnie podpłynął pod poblizką tratwę. Nieszczęśliwemu podążyło kilka łódek i osób na pomoc. Czy zwłoki już wydobyto, nie jest nam dotychczas wiadomém.

* **W Gnieźnie** ma także powstać fabryka cukru W tym celu zawiązał się tamże komitet z pp. Chrzanowskiego z Gorzkowa, Wendorffa z Zdziechowa i landrata Nolaua, który interesentów zaprasza na zebranie do Gniezna na jutro do. 22 lipca o godzinie 11 zrana w hotelu du Nord.

* **P. Świętochowski,** pierwszy nauczyciel szkoły w Czarnkowie, obchodził w dniu 18 bm. 25 letni jubileusz swego zawodu. Dozór szkólny obdarzył go podczas téj uroczystości pięknym regulatorem, a koledzy pięknym upominkiem z srebrnych widelcy i noży. Po uroczystości szkólnéj przyjmował Jubilat gości u siebie.

* **Toruńskie** Towarzystwo przemysłowe urządza w przyszłą niedzielę, 24 lipca, wycieczkę parowcem do gór Katarzyńskich. Wyjazd o 1 i pół z południa. — Zabawa w lesie z muzyką.

* **Bardzo trafnie** porównano stanowisko pana Andrieux, prefekta policyi paryzkiéj do męża w kostiumie Adamowym, wrzuconego pomiędzy pokrzywy. Biedak skarży się, że go pokrzywy parzą, a tu gabinet francuski powiada, że pokrzywy mają racyą.

* **O przyjęciu** ks. Stojałowskiego po powrocie jego z Rzymu do Kulikowa donoszą do Gazety Narodowéj:

„Kilka tysięcy ludności, tak miejscowéj jak i z siół okolicznych, tak Polakow jak i Rusinów, przybranych w odświętne kapoty i siermięgi wyruszyło w zeszły wtorek z rozwiniętemi chorągwiami kościelnemi na granicę parafii kulikowskiéj, celem powitania pasterza swego wracającego z towarzyszami swymi z wiecznéj Romy. W chwili, gdy ks. Stojałowski pojawił się u granicznéj figury, zagrzmiały moździerze, odezwały się surmy i kotły, z tysiąca piersi rozległy się wiwatowe okrzyki, a starzy i młodzi, mężczyzni i kobiety, wszyscy garnęli się na wyścigi, by ucałować rękę swego pasterza, którego 14miesięczny pobyt na ziemi kulikowskiéj odnowił znacznie jéj oblicze w duchu ewangelicznéj miłości, zgody i braterstwa między dziećmi jednéj wiary, jednéj ziemi, chociaż różnych obrządków. Wśród śpiewów religijnych odprowadzili parafianie proboszcza swego do kościoła parafialnego, przed którym wznosiła się z wielkim smakiem zbudowana i przystrojona brama tryumfalna, mieszcząca na swym frontonie prosty, lecz serdeczny napis: „Witajcie nam!“ Odmówiwszy krótką modlitwę u wrót kościelnych, ks. Stojałowski podziękował swym parafianom serdecznemi słowy za tak serdeczne przyjęcie, przeplatając swą podziękę kilku wspomniami z odbytéj pielgrzymki.“

* **Z dniem 1 sierpnia** przystępuje rzeczpospolita Guatemala do powszechnego związku pocztowego.

* **Okrucieństwo.** W Bogusławiu w gubernii kijowskiéj, w miejscowym sądzie pokoju, rozbierana była sprawa wskutek skargi włościanina Kuźmy Tereszczenki. Na wezwanie sędziego zjawił się młody jeszcze człowiek z chustką przewiązaną na oczach, i zwrócił się do sądu i publiczności z następującemi słowami: „Patrzcie dobrzy ludzie, jak podleśny Jarowickij każe wykłówać oczy za wykopanie kilku pieńków z lasu skarbowego!“ Zdjął chustkę, i zobaczono w miejsce oczów dwa okropne otwory. Z dalszego badania okazało się, że w dniu 30 kwietnia n. st. Tereszczenko był złapany na kradzieży leśnéj. W pół godziny późniéj znaleziono zbitego, omdlałego, z wyłupanemi oczami. Sędzia pokoju sprawę oddał sędziemu śledczemu, który aresztował zaraz dwóch strażników leśnych: Czubrenkę i Matwiczenkę.

* **W Elster** u wód saksońskich bawi księżna Dołgoruki, druga żona cara Aleksandra II.

* **Z Frycem Köpernikiem,** który się znów produkował w Berlinie, ścigała się jakaś Miss Annie Spaford, którą posądzono, że nie jest kobietą — która jednakże Fryca prześcignąć nie mogła. Berl. Tagebl. pisze, że Miss Annie jest Polką i nazywa się Anna Prądzyńska. Dnia 7 sierpnia będzie się ona produkowała w Café Sedan nad wyższą Spreą. — Blondin, słynny linoskok, znany z występów nad Niagarą, bawi w Lipsku, a w sierpniu wystąpi w Berlinie na Hasenhaide.

* **Szopenianum.** Jak wiadomo pamiątki po Szopenie posiada w największéj ilości księżna Aleksandrowa Czartoryska w Krakowie, o któréj powiedziano, że po zgonie Szopena umiała zatrzymać na ziemi wdzięk tonów mistrza swojego. Owe zabytki właśnie oddaje księżna wspaniałomyślnie do muzeum Czartoryskich w starożytnym grodzie, tworząc tam osobne Szopenianum, do którego zapewne i reszta pamiątek po wielkim kompozytorze zapewne się zgromadzi. Ani wątpić, że tak się stanie, gdy księżna oddaje wszystko co posiada: biusta, portrety, nuty, listy, rękopisy itd. Muzeum Czarteryskich otwarte jest dla użytku publicznego, dar więc ks. Aleksandrowéj uważać można za ofiarę dla ogółu, za spełniony projekt wielkiéj doniosłości. Szopenianum otwarte będzie w pierwszych dniach września — lokal jest już przygotowany.

* **Z Londynu** piszą do Kuryera Porannego: Dzięki staraniom naszych utalentowanych rodaków, pani Kochańskiéj, Mierzwińskiego i Reszkego, bardzo prawdopodobnie Anglia po raz pierwszy usłyszy operę polską. Halka Moniuszki na rok przyszły wchodzi już do repertuaru opery włoskiéj w Covent-Gartenie, w któréj oni wszyscy troje brać będą udział. Edward Reszke wyjedzie ztąd upoważniony do traktowania o dozwolenie wystawienia na scenie opery tego arcydzieła naszego nieodżałowanego mistrza. Nadto Brytańczycy zobaczą po raz pierwszy dzielnego mazura, albowiem p. Gyae zamierza traktować z dyrekcyą teatrów warszawskich, aby za wynagrodzeniem choćby znacznem pozwoliła dwunastu parom dzielnych mazurzystów przynajmniéj przez jaki miesiąc występować w Londynie. Ma się rozumieć, artyści oddzielnie będą wynagrodzeni obok zupełnego utrzymania przez czas pobytu swego w Londynie.

* **Ile waży milion marek w banknotach?** Z powodu zakładu skonstatowano, że milion marek waży: w banknotach 1000-markowych 2 klgr., w 500-markowych 3,5 klgr., w 100-markowych 13 klgr., w 50-markowych 25 klgr., w 20-markowych 46,44 klgr., w 5 markowych 145 klgr.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 22 lipca, św. Maryi Magdaleny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5. Zachód o godzinie 8 minut 7.

Długość dnia 16 godzin 2 minuty.

Wypadki historyczne. 1342 Pokój z Krzyżakami. — 1400 Przeniesienie Akademii krakowskiéj do gmachu św. Anny. — 1443 Wyprawa Władysława III. przeciw Turkom. — 1831 Bitwa pod Dzięciołem.

**Pogorzela,** 19 lipca. W niedzielę dnia 17 b. m. byliśmy tu wszyscy świadkami nader rzadkiéj uroczystości. W dniu tym bowiem powrócił nasz kochany ks. proboszcz Szułczyński, znany ze swéj gorliwości w wypełnianiu obowiązków duchownych, z odbytéj pielgrzymki do Rzymu. O godzinie 11 wyszli parafianie ze świecami, chorągwiami i baldachimem przed probostwo. Tam stały dzieci ze swymi nauczycielami z Antonina i Komorza. Kiedy nasz czcigodny ks. proboszcz wyszedł z domu na wielkie nabożeństwo, zaśpiewały dzieci piękne wiersze na Jego powitanie, poczém w czułych i serdecznych słowach przemówił do niego w imieniu wszystkich parafian nauczyciel z parafii p. Ertel z Antonina, witając go z tak dalekiéj i uciążliwéj podróży. Przyczém uwydatnił powszechną gorliwość i pieczołowitość jego względem swéj pieczy powierzonych owieczek, jaką w ciągu przez przeszło ćwierć wieku swego pobytu u nas zawsze okazywał. Następnie wygłosił chłopiec ze szkoły Komorskiéj wiersze, zastósowane do téj uroczystości. Wiersze, które dzieci odśpiewały, ułożył p. P. z K. Na zakończenie odśpiewały dzieci ostatnie dwie zwrotki, przyczém obsypały ks. proboszcza polnemi kwiatkami. W końcu zaintonowano pieśń „Do Ciebie Panie“ i w uroczystéj procesyi wprowadzono ks. proboszcza do kościoła, gdzie udzielił nam błogosławieństwa Ojca św. i naszego Arcypasterza. Zaiste rozczulający był widok patrzeć na cały obraz, jaki się nam w czasie téj uroczystości przedstawił. Czcigodny nasz proboszcz pochylony wiekiem i skołatany na siłach przez swą gorliwość, — stał jako prawdziwy kapłan w pośród swych parafian. Wszyscy starsi ze świecami w ręku, w kornéj postawie oczekiwali błogosławieństwa Ojca całego chrześciaństwa.

Przy całéj téj uroczystości jednak jeden zabrzmiał dysonans, którego sobie wytłomaczyć nie możemy. W parafii naszéj są aż trzy szkoły, tymczasem z nieznanych nam powodów dwie tylko ks. proboszcza witały. Akord ten fałszywy nietylko obecnych parafian, ale i naszego ks. proboszcza wielce dotknął. Uroczystość ta jeszcze długo w pamięci naszéj pozostanie.

## PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 20 lipca.

BAZAR. Panie hr. Żółtowska z Jarogniewic i Koczorowska z Bruczkowa, Korytowski z Gostomka, Rzukowski z familią z Warszawy, Niemojowski z Jedlca, Niemojowski z Pogrzybowa, hr. Mielżyński z żoną z Chobienic, hr. Bniński z Glesna, Rutkowski z Podlesia Kośc., Kierski z Brzezia, Pętkowski z Nożyczyna, Modlibowski z Czachorowa.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Zakrzewski z Bojanic, Jaraczewska z córką z Jaworowa, Taczanowska z Szypłowa, Łasczyński z familią, Wojdecki i Oraczewski z żoną z Królestwa Polskiego. Czerwiński z Francyi, ks. dr. prof. Wygocki prob. z Pelplina.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Węclewski z żoną z Łubowic, radzca sądu Trelewski z Trzebnicy, Szafarkiewicz z Mącznik, pani Hirsch z Torunia, dr. Papée i Witski z Lwowa.

*(Nadesłano.)*

## Odpowiedź

**na zaczepkę uczynioną w przedmowie do książeczki „Żywot i Cuda Bł. Jolenty przez ks. W. S. Poznań 1881.“**

Skoro tylko Kuryer Poznański z 19 czerwca r. b. Nr. 138 a poprzednio Goniec Wielkopolski doniósł, że nakładem wydawnictwa imienia ks. Fr. Bażyńskiego (W. Simon) wyszedł „Żywot i cuda Błogosławionéj Jolenty przez ks. W. S.“ jeszcze 7 kwietnia rb. zapowiedziany i gorący zalecany w osobnym dodatku Gońca Wielkopolskiego nr. 79, jak równie przez Kuryera Pozn. i Przegląd Kościelny nr. 42; ucieszyłem się nie mało, że cześć Św. Patronki naszéj się rozszerza, i żywo umysły i serca Wiernych zajmuje; a zarazem zdjęty ciekawością znalezienia coś nowego, skwapliwie postarałem się o egzemplarz tego świeżego dziełka. Zacząłem, jak pospolicie, od czytania „Przedmowy“, bo ona jest publicznem wyznaniem autora, i od razu całą pracę poznać daje. Po ogólnikach o modlitwie i miłości, znalazłem drugą stronę téj przedmowy wypełnioną przypiskiem ze str. 42, żywcem z pracy mojéj o Bł. Jolencie wziętym i własne moje słowa ze str. 52. Poczem bezpośrednio na trzeciéj stronie tejże saméj przedmowy spotkałem się z własnemi mojemi myślami; co mnie bynajmniéj nie zdziwiło, ale owszem ucieszyło, że też praca moja na cóżkolwiek się przydała; pomnąc na słowa uczonego Spondana[1]), że drukiem ogłoszone rzeczy, jak pieniądze w obieg puszczone, stają się własnością tego, kto je w rękę dostanie. Uderzyło mnie tylko, że autor nie przytacza źródła, z którego przedmowę swoję zaczerpnął. Potem na str. 4 następujące wyczytałem zakończenie téjże przedmowy: „W końcu dodaję. Nie jest to dziełko wymyślone[2]) całe przezemnie, tylko pomnożonem i przerobionem z książeczki pod tytułem: „Życie i cuda Sługi Bożéj Jolenty“, nieznanego autora, zakonnika S. Franciszka w r. 1775 wydanéj i aprobatą prowincyała Kassyana Córczyńskiego (ma być Korczyńskiego) opatrzonéj. Tegoż dziełka użyli tak śp. dr. Karól Ney, jako i Przegląd Poznański do napisania Żywota téjże Bł. Jolenty. **A lubo w r. zeszłym Szanowny Współbrat mój, ks. M. Chwaliszewski uprzedził mnie w wydaniu tegoż żywota, już wtedy na ukończeniu będącego przedrukiem pracy z Przeglądu Poznańskiego przez siebie pomnożonéj,** to jednak sądzę, że i niniejsza książeczka mile powitaną będzie, i cel, jaki sobie zamierzyłem, osiągnie. Do czego Błogosławiona Jolenta niech dopomoże prośbami swemi.“

Ks. W. S. w dobréj zapewne wierze, nie przypuszczał, żeby jedna i ta sama osoba, była autorem pracy z roku 1864 w Przeglądzie Pozn ogłoszonéj i w r. 1880 powtórnie w pomnożeniu wydanéj; i dla tego rozciął tę osobę na dwie całkiem odrębne osobistości, z których jedna nieznana Mu, prawdziwy autor żywota Bł. Jolenty w Przegl. Pozn. wydrukowanego, a druga z nazwiska Mu znana od r. 1880, która tamtą cudzą robotę „przedrukowawszy“, pozwala wymieniać siebie w pismach publicznych jako autora téj rzeczy przywłaszczonéj, i milczeniem swojem durzy publiczność; a nikt z tejże publiczności się nie odezwie, ani nawet żyjący jeszcze współredaktorowie Przegl. Pozn., którym autor z r. 1864 dobrze znany być musi. „Uprzedza Szanownego ks. W. S. w wydaniu jego żywota, już wtedy na ukończeniu będącego przedrukiem nie swojej własności“, przez co krzywdzi ks. W. S., na co tenże słusznie się żali, i po całorocznem milczeniu, kiedy się nikt nie odzywa, On sprawiedliwie odkrywa publicznie tę kradzież literacką, a tem samem wszelką wartość pracy jego odbiera. Powtarzam, iż może Szanowny ks. W. S. nie miał tych ostatecznych konsekwencyi myśli, pisząc w przedmowie swojéj wyżéj przytoczne słowa, i robiąc zemnie najpospolitszego plagiatora, który nadto ma tę czelność, że w r. 1880 pisząc przedmowę, ani słowa nie wspomina, że to nie jego praca, tylko jako rzeczywisty autor się podpisuje i w cudze piórka się stroi. Inaczéj niezrozumiałem zgoła staje się wysunięcie w ten sposób osoby mojéj w książeczce ks. W. S.

Aby więc cześć Błogosławionej Jolenty szwanku nie poniosła, a Publiczność krzywdy nie doznała, powtarzam niniejszem rzecz ogólnie znaną, a ks. W. S. dotąd nie wiadomą, że ja niżéj podpisany jestem autorem pracy w Przegl. i w osobnych odbitkach w r. 1864 ogłoszonéj. Dziełko z r. 1775 dopiero w r. 1880 przypadkiem do ręki dostałem w chwili, kiedym był naglony przez tych, którzy mają prawo rozkazywać mi, a ja mam obowiązek słuchać ich, do wydania na nowo pracy mojéj z roku 1864. Dostawszy zatem dziełko z r 1775, uradowałem się niezmiernie, żem przecież znalazł jakieśkolwiek szczegóły o cudach Bł. Jolenty, na które procesa kanoniczne się powołują, a na których niedostatek w r. 1864 się żaliłem. Wydrukowałem je w drugiéj części książeczki mojéj w r. 1880, co też szczerze, jak przystało, na str. 52 temi wyznaję słowy: „W takim położeniu z prawdziwą radością, ku chwale Bożéj w Bł. Jolencie, wypisuje się tutaj w odmiennym stylu, przynajmniéj te cuda i łaski, które ogłoszone zostały w r. 1775 w dziełku: „Żywot i cuda Sługi Bożéj Jolenty“ itd. Więc się myli Szanowny ks. W. S. twierdząc, że Przegląd Pozn. użył dziełka z r. 1775 do napisania Żywota Bł. Jolenty. W przedmowie do drugiego wydania jasno wypowiedziałem cel pracy mojéj z r. 1864. O cuda wonczas nie chodziło, a tym mniéj o moralizowanie (którego pełno, aż do zbytku w książeczce z r. 1775); jeno głównie o udowodnienie publicznéj czci Bł. Jolenty od jéj zgonu aż do dni naszych i o przypomnienie téj Świętéj Postaci. I aktów żywota wymyślać nie można, jeno wszędzie i zawsze jednakowo, jak zaszły, podawać je trzeba. Com w r. 1862—63 napisał, a 1864 wydrukował, tom ja wszystko rzeczywiście ze źródeł czerpał, które własnemi przytoczonemi słowami, jak je znalazłem czy w rękopismach dotąd w cale nie użytych i nie ogłoszonych, czy też w drukowanych historykach. Przeczytałem nadto wszystkie akta Beatyfikacyi, przechowywane podonczas w Konsystorzu Jeneralnym Arcybiskupim w Gnieźnie, szperałem w aktach parafialnych Kościołów gnieźnieńskich, od osób prywatnych dostałem kilka rzeczy starych pisanych, Długosza, na którego często się powołuję, przytaczam z wspaniałego rękopisu kapituły gnieźnieńskiéj i z pierwszego inkunabułu Żywota Ś Stanisława[3]) słowem każdy mój cytat wprost z pierwotnego źródła własną moją ręką zaczerpnięty został. I Szanowny ks. W. S. sam pierwotność pracy mojéj w Przeglądzie Poznańskim ogłoszonéj czuje i faktycznie wartość jéj uznaje, już to dosłownie wypisując, już to w skróceniu podając całe stronnice z tejże pracy. Nawet „Przypiski“ jego od str. 88 do 97 z wyjątkiem kilku imion, jak ks. P. Skargi, Leonarda Rettlera i ks. Chotkowskiego kazań, wszystkie moją są własnością. Niektóre rzeczy odemnie wzięte przełamuje na dwoje,

[1]) W liście do czytelników umieszczonym na czele roczników. Quae publica sunt, nullius sunt, sed fiunt accipientium, nec aliud qui pauniam spargit in vulgus agit, quam ut fiant accipientis.

[2]) Historyi, jakim być winien Żywot Świętego, nigdy wymyślać się nie godzi, bo wtedy stałby się baśnią.

[3]) W Bibliotece Seminaryum duchownego w Gnieźnie.

edną część w tekscie, drugą w przypisku podając, jak n. p. na str. 96 u mnie str. 124. A przytém wypisywaniu jedyny tylko raz na str. 59—61 przytacza Przegląd Poznański, resztę topi w milczeniu, tak iż przeczytawszy przedmowę ks. W. S. i nie zajrzawszy do pracy mojéj (na co każdy z czytelników ks. W. S. narażony być musi), mogłoby się zdawać, żem w rzeczy saméj powypisywał z książeczki z r. 1775. Cała III część t. j. większa połowa książeczki mojéj, od pierwszéj do ostatniéj litery jest bezwzględnie mojem własnem li tylko na źródłach niedrukowanych opracowanem dziełem. Sam ks. W. S. przyznać musi, że już przynajmniéj do tego nie użył Przegląd Pozn. książeczki z r. 1775, ani żadnéj innéj pracy obcéj. Gdy autor sam bezpośrednio ze źródeł brał, jak to uczynił Przegląd Poznański, wtedy należy przytaczać tego autora, a nie dokumenta, które on przytacza, a których się nigdy w ręku nie miało, ani nawet oglądało, — ponieważ jego stało się rzeczywistą własnością, co z tychże dokumentów trudem swoim wprost wydobył. Przystało zatém wedle słuszności przytaczać wszędzie Przegląd Poznański, kiedy nie chciano przytaczać 2 wydania z r. 1880, a nie przypisywać nawet przypisków i cytatów jego jako swoich własnych. Tak z szlachetnem uznaniem Czcigodny ks. Aleksander Popławski w dziele swojem w Krakowie 1881 wydanem: „Św. Kunegunda i siostry jéj B. Helena czyli Jolenta i B. Małgorzata", który ani chwili nie wątpił o tożsamości autora z r. 1864 i 1880 i przy każdem użyciu dziełka mojego, z sumienną szczerością przytacza mnie po imieniu.

Aczkolwiek nie piszę krytyki (bobym musiał krytykować starego od stu lat zgasłego autora z r. 1775), jedno o własnej pracy rodzone upominam się prawo i napaść na osobę moję odpieram, — przecież zamilczeć tego nie mogę, że Szanowny ks. W. S. rzeczywistą byłby oddał przysługę publiczności, gdyby był po prostu, bez żadnéj odmiany, przedrukował dziełko z r. 1775 bez wtrącenia rzeczy odemnie wziętych, które gdy się usuną, zostanie tekst tegoż dziełka z tą jedynie różnicą, że wyrazy są poprzestawiane, co częstokroć na niekorzyść wypada, albo też inne wyrazy wtrącane, przez co rzecz sama traci na wewnętrznéj wartości i sens nawet sam niekorzystnie się zmienia, jak n. p. jedno z wielu innych (bo w szczegóły wszystkie wdawać się nie możemy). Stary autor z r. 1775 na str 89 następujące trafne robi porównanie: „Człowiek zakonny jako koral na dnie morskiem, na swéj latorośli, gdyby śnieg biały (przez co się znaczy niewinność) jakże prędko wynidzie na widok, odmienia powierzchowny kształt swój, utraca białość, czerwieni się jak krew; właśnie wstydząc się odmiany miejsca naznaczenia swego." Ks. W. S. tak to przepisuje na str. 41: „Człowiek zakonny jest na podobieństwo mchu torfowego, który dopóki jest w lesie, ma piękną barwę zieloną, lecz skoro zostaje wystawiony na widok świata (?), wnet staje się czerwonym, jakby się wstydził z odmiany miejsca swego."

Zbyt daleko doprowadziłoby wytykanie wszystkich ujemnych stron tego świeżo przerobionego i poobcinanego przedruku dziełka z r. 1775, to tylko zauważyć trzeba, że po wyroku Leona XII, Błogosławioną, a nie Sługą Bożą, mianować należy Jolentę. Tytuł Sługi Bożego służy osobom w woni świętości zgasłym i żaden sługa Boży nie ma ani Officium ani Mszy własnéj, a Błogosławiona Jolenta ma to wszystko z nieomylnego wyroku Stolicy Świętéj Ks. W. S. przepisując dziełko z r. 1775, zapomina często o tym wyroku i nazywa Bł. Jolentę raz Błogosławioną, drugi raz Sługą Bożą, jak on stary autor.[1]) Łatwo się stać mogło, ponieważ ks. W. S. dosłownie przepisuje nie tylko nagłówki rozdziałów, ale same rozdziały, z wyjątkiem kilku (z wyjątkiem kilku skróconych), a nawet od tych samych zaczyna je wyrazów i temi samemi kończy wyrazami, co autor z r. 1775. Zachowuje ten sam podział na 4 główne części z temi samemi tytułami. W I części ma te same 10 rozdziałów, co oryginał, w II części z XI rozdziałów pierwowzoru robi 10 rozdziałów w III części ma też same 12 rozdziałów, IV część o cudach o 4 skrócił rozdziały, a dodał dwa nowe rozdziały z mojéj pracy w skróceniu; niewspomniawszy zkąd wziął. Od str. 98-125 wypisał z dziełka dr. Neya. Błogosławiona Jolenta oddana jest na obrazku ujętym w ramę w téj saméj postawie co u mnie, ale z białym szkaplerzem, gdy przecież Klaryski tego samego, co habit, noszą koloru szkaplerz. Słup, przy którym P. Jezus objawia się ubiczowany, wyciągnięty gdzieś do nieokreślonéj wysokości, gdy przeciwnie słup ten sięgał tylko po pas, czego dowodzi oryginał jego w kościele Św. Praksedy w Rzymie z wielką czcią dotąd przechowywany.

Z głębokim wstrętem napisać musiałem powyższą obronę. Nie byłoby tego potrzeba, gdyby Szanowny ks. W. S., który przez cały rok ogłoszenie „tegoż Żywota, już przed rokiem na ukończeniu będącego", zwlekał, był się postarał wyjść z niepewności, czy to udając się wprost do mnie z zapytaniem o autora, czy do kogokolwiek bądź innego. A zresztą, kto drukiem rzeczy ogłasza, ten pod sąd publiczny tem samem się oddaje.

Granowo, dnia 18 lipca 1881. (1344)

**Ks. M. Chwaliszewski.**

[1]) Ks. W. S. nazywa Jolentę w zapisach 18 razy Błogosławioną i tyleż razy Sługą Bożą.

## GOSPODARTSWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 21 lipca 1881.

**Okowita** (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 54,70, marek lipiec 54,70, sierpień 54,70, wrzesień 53,50, październik 51,40, listopad-grudzień 49,40.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 21 lipca. 4% listy zastawne poznańskie 101,20. 4% listy rentowe pozn. 101,20. 5% powiatowe obligacye 107,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% ślązkie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 101,50. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 74,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 56,—. Poznański bank prowincyonalny 129,—. 4% pożyczka państwa 102,60. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 106,30, 3½% oblig. długu państw. 99,—. Marchijsko-pozn. 33,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 106,25. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,90 Austr. noty bankowe 175,—, Polskie likw. listy 57,—, Rosyjskie bankowe noty 214,80 marek.

**Bydgoszcz** 20 lipca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 190—200 pł., ciemniejsza i szklista 205—215 poślednia 165—180 płac.

Zyto bez in., piękne krajowe 175—180 płac., poślednie —,— płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 płac., wielki 145—155 płc., drobny 145—155 płc.

Owies 155—165 płc,

Groch wrzący 180-200, na paszę 170—180

Okowita za 100 litr. a 100% 57—58 pł.

**Wrocław** 20 lipca 1881.

Zyto (za 2000 funt.) spok., wypow. —,— cent. Cena wypowiedziano —,— żądano, lipiec 193—192 płacono, na lipiec-sierpień 168 żąd., — płc., sierpień-wrzesień — żąd., wrzesień-październik 161 żąd., — płac., październik-listopad 160.— płc., na listopad-grudzień 158,— żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na lipiec 218 żąd., lipiec-sierpień 210 żąd., na wrzesień-październik 195,0 płac.

Owies. Wypowiedz. —— cent., na lipiec 132,— żąd., lipiec-sierpień 128 pł., wrzesień-paźdz. 122,— żąd.

Rzep. Wyp. —— ctr., sierpień-wrzesień 244 żąd.

Oléj rzepiowy spok., wypow. — cent., w miejscu 51,50 żąd., —,— płac., lipiec 51,50 żąd., —,— płac., lipiec-sierpień 51,50 żąd., —,— pł., sierpień-wrzesień — ż, wrzesień-październik 51,50 żąd. — płac., październik-listopad 52,25 żąd., —,— płc., listopad-grudzień 52,75 żąd., —,— płac., grudzień-styczeń 53,25 żąd., — płac.

Okowita stale, wypowiedziano —, - litrów, w miejscu —,— żądano i płac., lipiec 55,— płacono, lipiec-sierpień 55,— płacono, sierpień-wrzesień 54-54,20 płacono, wrzesień-październik 52,60 płac., —,— żąd., październik-listopad 51,— pł., listopad-grudzień 50,20 żąd, kwiecień-maj 51,50 płc.

**Cena wypowiedziana na 21 lipca:** żyto 193,— marek, pszenica 218,— m., owies 132,— mrk., rzep — mrk., olej rzepiowy 51,50, okowita 55,— mrk.

Ceny targowe z dnia 20 lipca 1881.

| Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj | Za 100 kilogramów | | | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | ciężki | | | | średni | | | | lekki towar. | | | |
| | najwyż. | | najniż. | | najwyż. | | najniż. | | najwyż. | | najniż. | |
| | M. | ₰ | M. | ₰ | M. | ₰ | M. | ₰ | M. | ₰ | M. | ₰ |
| Pszenica biała | 23 | — | 22 | 60 | 21 | 80 | 21 | 20 | 20 | — | 19 | 20 |
| „ żółta | 22 | — | 21 | 80 | 21 | 30 | 20 | 90 | 19 | 70 | 18 | 60 |
| Żyto | 19 | 50 | 19 | 20 | 18 | 70 | 18 | 20 | 17 | 90 | 17 | 50 |
| Jęczmień | 16 | 30 | 15 | 80 | 15 | 10 | 14 | 50 | 13 | 80 | 13 | — |
| Owies | 15 | 60 | 14 | 90 | 14 | — | 13 | 30 | 12 | 90 | 12 | 30 |
| Groch | 20 | 30 | 19 | 50 | 19 | — | 18 | 50 | 18 | — | 17 | — |

| Postanowienia komisyi handlowéj. | | TOWAR | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | piękny | | średni | | pośledni | |
| Rzep | 100 kilogr. | 23 | 50 | 22 | 50 | 20 | — |
| Rzepik zimowy | „ „ | 23 | — | 22 | — | 21 | — |
| Rzepik latowy | „ „ | 23 | 25 | 21 | 75 | 19 | 75 |
| Lnica | „ „ | 22 | — | 20 | — | 19 | — |
| Siemię lniane | „ „ | 26 | — | 24 | 50 | 23 | — |
| Siemię konopiane | „ „ | 15 | 75 | 15 | 25 | 15 | — |

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; biała słabo. za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 7,20—7,30 m. obce 6,90—7,10 m.

Makuchy siem niezm. za 50 kil. 9,20—9,40 m.

Łubin niezm., za 100 kil., żółty 11.30—11,80—12.50 m. nieb. 11,10—11,60 12,30 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27.

**Berlin**, 20 lipca, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—236 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 211,5; na lipiec-sierpień płac. 210,—; na wrzesień-październik płacono 210—210,5; na październik-listopad płacono 209,0—210,0; na listopad-grudzień płacono 208,5—209,5; na grudzień-styczeń 1882 pł. —,—; na kwiecień-maj płacono —,—. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedziano —,— marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Zyto za 1000 kilog. w miejscu żąd. 173-188 według jakości; na mies. bież. płc. 172,25—173—172-172,5; na lipiec-sierpień płacono 166,25—167,25-167; na wrzesień-październik płacono 162,5—163,5-163,—; na październik-listopad płacono 160,00—161,0; na listopad-grudzień płacono 158,5—159,5; na grudzień-styczeń 1882 płc. —,—. Wypowiedziano 8000 cent Cena wypowiedziana 173,9 marek. Cena przecięciowa — mrk

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 140-170 według jakości.

Owies za 1000 kilog w miejscu żąd. 140—175 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 136,5; na lipiec-sierpień płacono 136,5; na wrzesień-październik płacono 138,75; na październik-listopad płacono 137,0. Wypowiedziano 14,000 Cena wypow 136,7. Cena przecięciowa — mrk.

Kukurydza w miejscu żąd 125—129 według jakości, Wypow. 2000 ctr. Cena wypowiedz 125,0 m

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 170-186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płacono 53,5; na lipiec-sierpień płacono 53,5; na wrzesień-październik płac. 53,7—53,8; na październik-listopad płacono 54,3; na listopad grudzień płacono 54,5—54,7 Wypowiedziano —. Cena wypow. —,— mrk. Cena przecięciowa —.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. - 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 57,6, w miejscu z beczką —,— m., na miesiąc bieżący płacono 57,1—57,3—57,1; na lipiec-sierpień płac. 57,1—57,3—57,1, żąd. —; na sierpień-wrzesień płc. 56,9—57,1—57; na wrzesień-paźdz. płc. 54,5 do 54,3—54,4; na październik-listopad płacono 52,6—52,5; na listopad-grudzień płacono 51.6-51,7; na grudzień-styczeń płacono 51,6—51,7; na kwiecień-maj płacono 52,7—52,8—52,7. Wypow. 10,000 litrów. Cena wypowiedziana 57,2 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

**Szczecin**, 20 lipca. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica staléj, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą piękna 214—217 m., średnia 200—212 m., biała 216—220 m., wilgotne 190—200 marek, na lipiec płacono 220,— mrk., na lipiec-sierpień płac. 215, żąd. —,— marek, na sierpień-wrzesień —, na wrzesień-paźdz. płac. 210,5—211 mrk., na październik-list. żąd. 210, płc. 209 m., na listopad-grudz. płc. —,— m.

Zyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 180 do 187 m., piękne —, na lipiec płac. 168-169—168,5 mrk., na lipiec-sierpień płacono 165,5—166,— mrk., na wrzesień-październik płacono 160—161,00 mrk., na październik-listopad pł. i żąd. 159 m., na kwiecień-maj żąd. 155,0 m.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 154—164 marek, rosyjski 140—154 m.

Jęczmień bez int., za 1000 kil. w miejscu —,— mk. średni —,— mrk., do paszy —,— mrk., węgierski —,— mrk., Chevalier —,— płc. m.

Oléj rzepakowy słabo, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 55,— marek, na lipiec żąd. 54,0, pł. —,— m., na lipiec-sierpień i na wrzesień-październik żąd. 54,0 m., na październik-listopad żąd. —,— m., na listopad-grudzień żąd. — m., na kwiecień-maj żąd. 56,0 m.

Okowita spok., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 56,3 mrk., w miejscu z beczką płacono —,—, na lipiec i na lipiec-sierpień płacono 56,5 mrk., żąd. —,— mk., na sierpień żądano —.—; na sierpień-wrzesień płac. 56,5 mrk., na wrzesień-październik płac. 54 mrk., na październik-listopad pł. 52.9—52,8 m., na kwiecień-maj pł. 52,9-52,8 m.

## Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego."

**Berlin**, 21 lipca 1881.

| | |
|---|---|
| **Pszenica** wyżéj | |
| lipiec-sierpień | 212,50 |
| wrześ.-paźd. | 212,75 |
| **Zyto** staléj | |
| lipiec | 173,— |
| lipiec-sierpień | 168,50 |
| wrz.-paźdz. | 164,— |
| **Oléj rzep.** stale | |
| lipiec | 53,60 |
| wrz.-paźdz. | 53,80 |
| **Okowita** słabo | |
| w miejscu | 57,50 |
| lipiec | 56,60 |
| sierpień-wrz. | 56,50 |
| wrz.-paździer. | 53,70 |
| list.-grudzień | 51,50 |
| kwiecień-maj | 52,50 |
| **Owies** | |
| lipiec | 137,— |
| Wypow.-żyta wsp. | 950,— |
| Wypow.-okow. kw. | 1000,0 |

Kursa końcowe. 21 lipca

**Kapitały.**

| | |
|---|---|
| Galic. akc. k. | 141,75 |
| Pr. consol. 4% | 102,30 |
| Pozn. listy z. | 101,10 |
| Pozn. listy rent | 101,10 |
| Austr. banknoty | 174,50 |
| Austr. renta złota | 81,80 |
| Austr. losy 1860. | 128,60 |
| Włochy | 90,80 |
| Amerykany | 99,— |
| Rumuny | 103,90 |
| Ros. banknoty | 213,75 |
| Ros.-ang. pożyczki | 90,90 |
| Pol. 5% list. zast. | 66,25 |
| Pol. lik. l. zast. | 57,60 |
| Kredyty | 634,— |
| Kolej państwowa | 615,— |
| Lombardy | 216,— |
| Usposob stale. | |

**Szczecin**, dnia 21 lipca 1881. (Kursa końc)

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Pszenica** wyżéj | | **Olej rzep.** spok. | |
| | —,— | na jesień | 53,75 |
| lipiec-sierpień | 217,— | na wiosnę | 56,— |
| na jesień | 212,— | **Okowita** spok. | |
| **Zyto** wyżéj | | w miejscu | 56,50 |
| lipiec | 170,— | lipiec-sierpień | 56,50 |
| lipiec-sierpień | 168,— | sierp.-wrzesień | 56,50 |
| na jesień | 163,— | na jesień | 53,80 |
| **Rzepik** | | **Petroleum** | |
| na jesień | 255,— | na jesień | 8,— |


# Walne Zebranie wyborców

## powiatu poznańskiego

odbędzie się dnia 27 lipca rb. o godzinie 4 po południu w hotelu francuzkim. O liczny udział uprasza (1286)

w imieniu komitetu

**Pluciński.**

Walne

## zebranie przedwyborcze

powiatu Pleszewskiego

celem postawienia 6ciu kandydatów do parlamentu niemieckiego odbędzie się **w Pleszewie we wtorek dnia 2 sierpnia rb. o goddzinie 3 po południu w hotelu p. Waliszewskiego,** na które zaprasza (1342)

**Komitet powiatowy.**

# Zebranie przedwyborcze (1339)

celem wybrania sześciu kandydatów na posłów do parlamentu, odbędzie się w **niedzielę 7 sierpnia rb.** o godz. 5téj po południu w **Kościanie** w hotelu p. **Gąsiorowskiego.**

## Rólnikom

zaciągającym pożyczki hipoteczne (landszaftowe) tak na wielkie majątki ziemskie, jak na małe posiadłości włościańskie służymy nie tylko radą i potrzebnemi informacyami, ale przynosimy też pomoc w uregulowaniu stanu hipotecznego przez spłatę długów, które przed odebraniem pożyczki muszą być wymazane.

Warunki pośrednictwa naszego nie różnią się z niczem od przyjętych w tym względzie dawnych zwyczajów tutejszych, a do szybkości załatwienia spraw przyczynia się mocno ta okoliczność, że zawsze mamy obfite zasoby gotówki. (1341)

**Bank Włościański w Poznaniu.**

# Wina czerwone (Bordeaux)

po 1 m. 25 fen., do 4 marek za butelkę poleca handel win hurtowny (1125)

## Antoniego Pfitznera

Stary Rynek.

## Bekanntmachung.

In unser Genossenschaftsregister ist bei Nr. 4, woselbst die hiesiege Eingetragene Genossenschaft: **„Ul" wzajemna pomoc towarzystwo intabulowane** aufgeführt ist, zufolge Verfügung vom 18 Juli 1881 in Kolonne 4 heute eingetragen worden:

„der bisherige Vorstands-mitglied Domvikar Stanislaus Gdeczyk zu Gnesen ist in der Generalversammlung vom 28 Februar 1881 auf fernere drei Jahre zum Vorstandsmitglied (Rendanten) wiedergewählt worden. (1346)

Gnesen, den 18 Juli 1881.

**Königl. Amtsgericht.**

## Obwieszczenie.

W nasz rejestr spółek przy nr. 4, gdzie zamieszczona jest tutejsza spółka zapisana **„Ul" wzajemna pomoc, towarzystwo intabulowane** umieszczono dzisiaj na mocy rozporządzenia z dnia 18 lipca 1881 w kolumnie 4:

„Dotychczasowy członek zarządu, wikaryusz archikatedralny ks. Stanisław Gdeczyk w Gnieźnie wybrany został ponownie na walnem zebraniu dnia 28 lutego 1881 na dalsze trzy lata członkiem zarządu [rendantem.]

Gniezno, 18 lipca 1881.

(Podp.) **Król. sąd okręg.**

## Tapety

w bardzo wielkim i gustownym wyborze

| | |
|---|---|
| zwyczajne | od 20 fen |
| satynowe | od 45 fen. |
| franc. kretonowe | od 50 fen. |
| złociste | od 60 fen. |

aż do najpiękniejszych gobelinowych i aksamitnych.

Wyłącznie dobry wyrób; wykonanie w stylu artystycznym. (957)

Na żądanie przesyłam próbki.

**Zygmunt Ohnstein**

plac Wilhelmowski nr. 5.

## Soki

**tegoroczne**

**malinowy, wiśniowy, porzeczkowy etc.** poleca cukiernia (1348)

**Ant. Pfitznera,**

Stary Rynek.

# Aparaty kościelne

polecamy po cenach nader umiarkowanych jako to: **Gotowe ornaty, kapy, dalmatyki, tuwalnie, umbracula i birety.** Również materye na chorągwie, baldachimy jako też pojedyńcze części do ornatów i kap. Słupy, szkaplerze, galony i frendzle jedwabne i szczerozłote w ogóle wszelkie przybory kościelne w kolorach przepisanych. (1291)

**Sławski & Bogusławski, Poznań, Bazar.**

# BUKIETY

ułożone z cukrów od 1 mrk. do 20 marek poleca

## A. W. Żuromski,

**Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.**

**Poznań, naprzeciw teatru polskiego.** (1118)

**Zamówienia pozamiejscowe wysyłam stósownie do zlecenia i w dobrém opakow.**

## 3 loterya Badeńska.

Główne wygrane wartości 60,000. 30,000. 15,000. 12,000. 10,090. 5000. 4000. 3000. 2000. 1000. marek i t. d.

Ciągnienie 3 klasy 9 sierpnia.

Losy do odnowienia 2 marki, dla zamiejscowych z frank. odesłaniem 2 marki 15 fen. (1315)

Losy po 6 marek, dla zamiejscowych z frank. odesłaniem po 6 marek 15 fen. poleca

**Księgarnia Merzbacha w Poznaniu.**

## 6 koszul męzkich

z najlepszego materyału z cienkiemi gorsami za 7 talarów.
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.
6 par mankiet cienkich płóciennych za 4½ m.

**6 koszul męzkich kolorowych**

z francuzkiego kretonu z przyszytemi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową **tylko** za 10 talarów.

**Koszule męzkie czysto płócienne** z najlepszéj fabryki bielefeldzkiéj **pół tuzina za 10 tal.**

Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)

**M. Mniszewski,** Poznań.

**Fabryka bielizny i skład płótna.** Wodna ulica nr. 2.

## Ciągnienie loteryi fantowéj,

któréj **dochód przeznaczony na ochronkę** odbędzie się **dnia 21go lipca w szpitalu w Szamotułach.**

(1337) **Kościelska.**

Majątek ziemski

## Giwartów

w Królestwie Polskiem nad samą granicą państwa, mający 26 i pół włóki rozległości prócz wody i 800 rs. gotowego dochodu, jest z powodu śmierci jednéj osoby z familii do sprzedania i zaraz do odebrania. Budowle nowe murowane, dom mieszkalny nowy, ogród owocowy i spacerowy, majątek bez służebności. Bliższa wiadomość na miejscu. (1352)

## Kilka okien

używanych jest tanio do nabycia u gospodarza (1350)

**Stary Rynek nr. 6.**

## Przy Berlinskiéj ul. nr. 7

jest eleganckie pomieszkanie o 10 pok. i pomieszkanie składające się z 6 pokoi na parterze oraz kilka kramów natychmiast do wynajęcia. **Bliższych szczegółów udzieli stróż w miejscu.** (1265)

MARQUES DE FABRIQUE — CHRISTOFLE

**Tapety i rolosy**
**Zakład litograficzny**
**Regestra gospodarskie**
**Skład galanteryjny**

**Alfenidę Christofla**

poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych** (1154)

## Antoniego Rose

w Poznaniu, w Bazarze.

**Próby tapet franco.**

## Subjekt

obeznany dokładnie z handlem łakoci, władający językiem polskim i niemieckim znajdzie od 1go października rb. korzystne umieszczenie w handlu (1447)

**A. Cichowicza.**

## Ekonom

kawaler z gimnazyalnem wykształceniem i kilkoletnią praktyką w wzorowych gospodarstwach, mało wymagający poszukuje **zaraz** posady. Gdzie? wskaże Eksped. Kuryera Poznańskiego za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź. (1351)

Wskutek wypadku śmierci poszukują miejsca

## kucharz

który zarazem jest dobrym **strzelcem** i 18 lat był w miejscu i jako bardzo zdatny w swym fachu poleconym być może i

**służący**

kawaler o skromnych wymaganiach. Zgłoszenia franko do Zarządu dóbr Lipnicy. (1345)

## Nauczyciel domowy

**akademik,** który złożył egzamin na **nauczyciela seminaryjnego,** nauczycielka muzykalna egzaminowana, nauczycielki do mniejszych dzieci muzykalne, bony freblowskie Polki i Niemki poszukują umieszczenia. (1343)

**R. M. Koczorowski.**



Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.